Nr. 28. Kraków, dnia 12 lipca 1914 r. Rok II.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 1. Telefon 1286.	Naczelny redaktor: Jakób Bojko.	Cena ogłoszeń: 20 halerzy za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 4 K zagranicą . . . . . . 5 K Numer pojedynczy 10 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Pr. III. 77./14.
3

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 26 czasopisma „Piast“ z daty Kraków dnia 28 czerwca 1914 ustęp artykułu pod tytułem: „Ty, ludu, osądź“ od słów: „Kler dyecezyi tarnowskiej“ do słów: „może zebrać burze» (str. 2 i 3, ł. 1) zawiera w swej osnowie znamiona występku z § 302 k. k., że zakazuje się rozszerzania inkryminowanego ustępu, — zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w tym ustępie autor stara się pobudzić lud do nieprzyjaznych kroków przeciw duchowieństwu katolickiemu w kraju. C. k. Sąd krajowy karny, Senat III.

Kraków, dnia 27 czerwca 1914.

(Podpis nieczytelny).

Sejm gospodarski.

W chwili, gdy numer ten oddajemy na maszynę, rozpoczyna w Rzeszowie obrady Zjazd delegatów Towarzystwa Kółek rolniczych. Obrady te — to sejm gospodarski, bo przedmiotem narad są same najżywotniejsze rolniczo-gospodarskie, piastowskie sprawy.

Lat temu 26, gdy znakomity znawca ekonomicznych stosunków naszego kraju wypowiedział z twardą otwartością pamiętne słowa: »Ze wszystkich krajów na całej kuli ziemskiej praca rolnika najmniej wydatną jest w Galicyi«. Od tego czasu, Bogu dzięki, zmieniło się bardzo dużo na lepsze i to właśnie pod względem wydatności pracy na ziemi, a że się zmieniło, to w niemałej mierze jest zasługą Towarzystwa Kółek rolniczych. Ono to, działając systematycznie i stale, usuwając najistotniejsze braki w rolnictwie, współdziałając z postępem ludności, położyło fundament pod nowy okres gospodarowania rolnego, stworzyło podstawy racyonalnego wydobywania bogactw krajowych, a temsamem podwaliny dobrobytu chłopa. W okresie, gdy życie polityczne wsi w naszym kraju zaczęło bić żywem tętnem i wybujało tak, że na wsi utrwalało się przekonanie, iż polityka jest jedynem lekarstwem na chłopską biedę, Towarzystwo Kółek rolniczych przeorywało dość twardą glebę obojętności i wskazywało, że polityka — to nie wszystko, że polityka może nas bronić od krzywd, ale jeszcze nie stworzy dobrobytu, że jedynym środkiem walki o lepszą przyszłość tak stanu chłopskiego, jak i całego narodu, jest praca ekonomiczna, praca współdzielcza, w zdecydowanym idąca kierunku, praca nad stworzeniem sobie dobrobytu, który jest potężną dźwignią rozwoju. Toć przecie widzimy, że najwyżej kulturalnie stoją te narody, które mają dobrobyt, w których jest pełno fabryk, kooperatyw i t. d.

Odrodzone Polskie Stronnictwo Ludowe stanęło odrazu na tem stanowisku, że bez systematycznej, wytężonej pracy nad ekonomicznem podniesieniem kraju i ludu nie można nawet marzyć o lepszej przyszłości, choćby się nie wiedzieć jakie odnosiło zwycięstwa polityczne. Więc też na sztandarze odrodzonego P. S. L. wywiesiliśmy hasło ekonomicznego i kulturalnego podniesienia wsi. I tem się różni odrodzone P. S. L., na którego czele stoi Jakób Bojko, od dawnego P. S. L., któremu przewodził Stapiński, że gdy Stapiński, w swoim zresztą osobistym interesie, wołał: Nie bierz się, chłopie, do żadnej pracy ekonomicznej, nie zakładaj Kółek, nie twórz kooperatyw, tylko politykuj — to nasz czcigodny Kuba Bojko powiada: Pracuj chłopie przedewszystkiem nad tem, aby ci było lepiej, abyś nie był wiecznie nędzarzem, skupiaj się w Kółkach, twórz kooperatywy handlowe i gospodarcze, bo jak będziesz umiał lepiej uprawiać rolę i wyciągać z niej więcej zysków, niż miałeś, jak będziesz umiał lepiej sprzedawać płody ziemi i dobytek, to ci będzie lepiej, to będziesz mógł iść naprzód, podnieść się kulturalnie; przytem jednak pilnuj polityki, nie pozwalaj sobie kraść mandatów, bo w ciałach ustawodawczych musisz mieć swoich ludzi, którzy cię potrafią bronić przed wrogami.

Każdy rozumny człowiek, nie mający śniedzi na mózgu, zrozumie, że odrodzone P. S. L. wkroczyło na właściwą drogę i że droga, jaką lud prowadził Stapiński, była i jest fałszywą.

Uznając pracę ekonomiczną za najpierwszy obowiązek pracy dla przyszłości, witamy Zjazd Kółek rolniczych w Rzeszowie całem sercem, życząc mu jak najowocniejszych obrad. Kółka rolnicze — to instytucya chłopska, wyłącznie chłopska, to potężna dźwignia w rozwoju polskiej wsi; im więcej ich będzie w naszym kraju, im większą rozwiną działalność, tem jaśniejszą będzie nasza przyszłość.

Nad tegorocznymi obradami Kółek unosi się piękna myśl, poruszona na poniedziałkowem walnem zgromadzeniu krakowskiego Towarzystwa rolniczego, mianowicie myśl połączenia wszystkich instytucyi rolniczych. a więc Towarzystwa rolniczego, Towarzystwa Gospodarczego i Tow. Kółek rolniczych w jedną całość. Zlanie się tych wszystkich, na jednem polu pracujących, wspólną myślą podniesienia rolnictwa ożywionych Towarzystw, byłoby rzeczą niesłychanie doniosłą, dałoby bowiem tej jednej, z trzech powstałej instytucyi, potrójną siłę, skupiłoby pracowników i stworzyło podstawę do silniejszej i wydatniejszej pracy, którаby się już nie rozszczepiała, ale szła jednolicie i dlatego silniej i owocniej. Trzy obok siebie płynące potoki nie potrafią poruszyć młyna, ale gdy się je złączy w jedną rzekę, to można już stawiać młyn, bo siła popędowa jest pewna. Taksamo i tutaj.

Obradom rzeszowskim, obradom tego gospodarskiego sejmu, zasyłamy więc serdeczne »Szczęść Boże!«

Ameryka o Komisyi Tymczasowej.

Donieśliśmy niedawno, że z Komisyi Tymczasowej, uważanej za naczelną władzę w ruchu niepodległościowym, wystąpiły wszystkie partye polityczne, z wyjątkiem socyalistów i związanego ze socyalistami Stapińskiego. Najważniejszym jednak faktem jest usunięcie się z Komisyi Związku Narodowego Polskiego w Ameryce, najsilniejszej i najliczniejszej organizacyi polskiej w Stanach Zjednoczonych. Związek ten był głównem źródłem dochodów Komisyi, gdyż gdyby nie Ameryka, nie pieniądze Związku, Komisya byłaby prawie zupełnie bez funduszów. Z wystąpieniem Związku z Komisyi Tymczasowej, Komisya w gruncie rzeczy przestała istnieć.

Jest to sprawa niesłychanie ważna. Pod skrzydłami Komisyi, złożonej obecnie tylko z socyalistów, stapińszczyków i półżydowskich liberałów, znajdują się rozkrzewione licznie i na wsi Związki strzeleckie. Nie od rzeczy więc będzie przytoczyć tutaj powody, które skłoniły Polaków w Ameryce do usunięcia się z Komisyi i wstrzymania pieniędzy dla Komisyi.

Związek Narodowy Polski w Ameryce wysłał był przed dwoma miesiącami dwóch swoich delegatów do Polski, aby ci delegaci zbadali, czem jest ta Komisya, jak wygląda i na co idą przesyłane jej z Ameryki pieniądze. Delegaci, pp. Karabasz i Rakoczy, powrócili niedawno do Ameryki i złożyli kierownictwu Związku sprawozdanie, które poniżej w całości przytaczamy:

Sprawozdanie delegatów Związku Narodowego Polskiego w Ameryce o Komisyi Tymczasowej.

Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki powstał 34 lat temu z woli wychodźtwa polskiego, poczuwającego się do celowej pracy dla idei niepodległości pokonanego przez przeważnych wrogów narodu i państwa polskiego.

Idea niepodległości, to sztandar związkowy i w imię tej idei Związek Narodowy Polski brał zawsze czynny udział w sprawach narodowych, w sprawach pracy dla przyszłej niepodległej Ojczyzny naszej.

To też, gdy z kraju nadeszły wiadomości o utworzeniu się Komisyi Tymczasowej, która stać miała na czele skofederowanych stronnictw niepodległościowych, gdy na horyzoncie politycznym Europy ukazały się chmury wojenne i gdy stawało się prawdopodobnem, że przyjdzie do zbrojnego starcia pomiędzy zaborcami Polski, Związkowców w całej Ameryce przeniknęła jedna myśl czynu, poświęceń dla Ojczyzny. Temi uczuciami przejęci, poczęliśmy gorączkowo zbierać składki i słać je Komisyi Tymczasowej, na razie nie pytając się o nic, podporządkowując siebie dla sprawy.

Gdy jednak widmo wojny Rosyi z Austryą i Niemcami na razie zbladło, gdy konflikt został odroczony, bodaj czy nie na lata całe, w kierownictwie Związku Nar. Pol. musiała powstać chęć zbadania ruchu niepodległościowego w Polsce, przekonania się, w jakich rękach spoczywa przewodnictwo, gdzie idą nasze składane pieniądze, na jakie cele są obracane, jakie plany są na przyszłość, chęć porozumienia się ze stronnictwami w Europie, zapewniając je, że Związek Nar. Pol. w Ameryce uważa się zawsze jako Związek polityczny, dążący do niepodległości Ojczyzny i w myśl tę stale pracuje.

* * *

Wysłani przez Was do Ojczyzny, aby na miejscu zbadać działalność Komisyi Tymczasowej, staraliśmy się spełnić nasz obowiązek jak najsumienniej, informując się u ludzi **wszelkich odcieni politycznych,** ludzi zajmujących w życiu politycznem najrozmaitsze stanowiska, jak: profesorów uniwersytetów, ministrów, byłych ministrów Polaków, biskupów, księży, posłów do Rady państwa, posłów do Sejmów krajowych z najrozmaitszych stronnictw, obywateli ziemskich, mieszczan, chłopów, publicystów najrozmaitszych przekonań, wojskowych Polaków i t. d.

Dziś zdajemy sprawozdanie z naszej misyi na podstawie zebranego przez nas materyału, z którego będzie mógł każdy wyrobić sobie własne zdanie. Zapewniamy **Szanowną Radę nadzorczą, Zarząd centralny, jakoteż cały ogół związkowy, że zebrany przez nas materyał dowodowy jest podany tak, jak nas informowano w Poznaniu, Gnieźnie, Warszawie, Krakowie, Lwowie, Paryżu i w wielu innych polskich miastach i wioskach,** o czem znaczna liczba rękopisów naszych informatorów również świadczyć może.

Przyznajemy otwarcie, że **Komisya Tymczasowa**

w pierwszych początkach i w pierwotnym składzie zdziałała wiele dobrego. Powstała ona w chwili ogólnego naprężenia politycznego i ogólnego zapału narodowego. Umiała się oryentować w sytuacyi dość bystro i śmiało postawiła najważniejszą sprawę: pogotowia militarnego, jako postulat narodowy, uznany dziś przez szerszy ogół polski.

W tem tkwi największa, lecz **bodaj czy nie jedyna zasługa** Komisyi Tymczasowej. Niestety, tak pięknie rozpoczętego dzieła nie prowadzi K. T. w obecnym swym składzie dalej ku pożytkowi kraju i narodu, lecz je paczy i wykoszlawia. Dziś nawet ludzie, którzy do niedawna jeszcze byli zwolennikami tejże Komisyi, **uważają ją za ekspozyturę rządu austryackiego, a tem samem pruskiego.**

Na podstawie tego, cośmy osobiście w kraju widzieli i na podstawie zebranego materyału, przyszliśmy do przekonania, iż nam obecnej Komisyi Tymczasowej **stanowczo popierać nie należy,** a to z następujących przyczyn:

K. T. nie posiada obecnie w swym składzie dostatecznej liczby ludzi budzących ogólne zaufanie ogółu, a natomiast do składu tejże należą ludzie albo nieznani ogółowi, albo ludzie, którzy nie zyskali zaufania z pracy w polityce narodowej, z którego to powodu K. T. nie może mieć pretensyi do reprezentowania partyj politycznych.

K. T. utrudniała i utrudnia przystęp do składu swego innym organizacyom, tak wojskowym, jakoteż politycznym.

K. T. była i jest faworyzowaną bez zastrzeżeń przez rząd austryacki (zaborczy), nie mając żadnej gwarancyi dla Polski za ofiarę krwi i mienia, jaką dla Austryi ponieść byśmy musieli.

K. T. wydała mylne sprawozdanie z wydatków, powiększając sumę na niektóre zakupna.

K. T. wydaje większe sumy pieniędzy na dość **wysokie pensye i wyjazdy,** niż na karabiny i amunicyę.

Fundusze K. T. spoczywają w rękach **tylko dwóch ludzi** i są one na ich wyłączne imię ulokowane w bankach, a ludzie ci nie stoją ani pod żadną gwarancyą majątkową, ani jakichkolwiek instytucyj finansowo poważnych.

Ponieważ jest w Polsce kilka innych organizacyj wojskowych, które dają podobną wojskową robotę i reprezentują nie mniejszą liczbę członków, a utrzymują się własnym kosztem.

Ponieważ prawie każdy, u kogośmy się informowali, a między nimi nawet najgorętsi zwolennicy K. T., radzili nam, aby **Związek Narodowy Polski gromadził fundusze w Ameryce i przechowywał je aż do poważniejszych wypadków.**

W myśl powyższą proponujemy utworzenie przy Zarządzie centralnym Związu Nar. Pol. **stałego wydziału dla spraw niepodległościowych Polskich.**

Wydział ten zajmie się zbieraniem składek, agitacyą w Ameryce, porozumiewać się będzie stale ze stronnictwami w kraju, z któremi zawiązaliśmy stosunki, posyłać będzie na sprawy wojskowe takie sumy, jakie uważać będzie za stosowne, a gromadzić stałe kapitały w Ameryce, dla użycia, gdy wielka chwila nadejdzie.

Wydział niepodległościowy Związku Nar. Pol. składać się ma z cenzora, wice-cenzora, Zarządu centralnego, komisarzy, prezesów gmin z całej Ameryki, a regulamin i plany działalności dalszej i stałej opracuje Zarząd centralny Z. N. P.

* * *

Taka jest oryentacya kwiatu narodu polskiego w Europie, jak ją zrozumieliśmy po dziesiątkach konferencyj z najwybitniejszymi ludźmi młodej i starszej Polski.

Na zakończenie niech nam wolno będzie przytoczyć słowa namiestnika Galicyi, który wyraził się: „Podziwiać należy roztropność i patryotyzm Związkowców w Ameryce, którzy wysłali emisaryuszów do kraju dla naocznego przekonania się o sprawach narodowych. Złożyli tem dowód nie tylko wielkiego patryotyzmu, ale i dojrzałości politycznej. Emisaryusze z Ameryki co pewien czas przybywać powinni do kraju, a wówczas wspólna praca dla Ojczyzny stanie się faktem".

A. Karabasz, A. E. Rakoczy.

Na usługach hakaty.

Socyaliści i ich sojusznik Stapiński zatracają już kompletnie poczucie polskości, tak się przejęli służbą żydowską i międzynarodową. Jaskrawym tego dowodem jest stanowisko socyalistów i Stapińskiego wobec ohydnego napadu hakatystów bielskich na Sokołów polskich w dniu 29 czerwca b. r.

Socyalistyczny „Naprzód" o krwawych zajściach w Bielsku pisze zupełnie tak samo, jak polakożercze pisma hakatystyczne. Takie samo stanowisko zajmuje wiedeński naczelny organ socyalistyczny. Wprost wierzyć się nie chce, by można tak zajadle pluć na samego siebie i to w obronie hakatystycznej dziczy, która na Sokołów polskich napadła i omal nie spowodowała rzezi.

We czwartek ubiegłego tygodnia sprawę zajść w Bielsku-Białej poruszono na posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej. Uchwalono wnioski, wyrażające ubolewanie z powodu zajść w Bielsku i wzywające Koło polskie, aby ze zdwojoną energią czuwało nad zabezpieczeniem praw ludności polskiej na Śląsku. Prezes Koła dr Leo przyrzekł tą sprawą energicznie się zająć.

Jeden tylko p. Daszyński miał czelność zabrać głos i oświadczyć, że winnymi zajść w Bielsku byli — Polacy. Zupełnie to samo twierdzą najzawziętsi hakatyści, bo uczciwi Niemcy oświadczyli publicznie, że napad na Polaków był przez Niemców hakatystów z góry uplanowany i wykonany.

Ot, macie socyalistów Tak wygląda patryotyzm socyalistyczny!

Naturalnie p. Stapiński zajął takie samo podłe stanowisko. Jeden z naszych czytelników pisze nam w tej sprawie:

Jak „Przyjaciel Ludu" przedstawił zajścia w Białej.

Kto chce sobie wyrobić obraz tylko, jak „Przyjaciel Ludu" przedstawia fakta, ważne dla nas narodowo, ten niech przeczyta uważnie artykulik w 27 numerze tego pisma zaczynający się od słów „Wszechpolacy"...

Nie wiadomo, co więcej podziwiać: czy obojętność na sprawy narodowe, czy wstrętny cynizm, czy łajdactwo, czy też wszystko razem.

„Przyjaciel Ludu“ pisze w ten sposób: „Wszechpolacy, którzy już mnóstwo klęsk na naród nasz swoją warcholską polityką sprowadzili, w ubiegłą niedzielę, 28 czerwca, wyrządzili nową szkodę“.

Więc te tysiączne rzesze ludu, tam, w Białej zgromadzone, to byli sami wszechpolacy — jeżeli tak — to należy powinszować p. Zamorskiemu takiego rozrostu partyi.

Dalej ten o dziwnych klepkach redaktor wyczytał w jakimś rewolucyjnym psałterzu, że obchody narodowe wyrządzają nam szkodę. Więc cóż nam przynosi korzyść, czy może Krajowice? Czy może bandyckie napady na przeciwnika politycznego?

Dalej pisze ten niepoczytalny pan, druh hakaty, w ten sposób:

„Przy sposobności 10 lecia istnienia „Sokoła“ w Bielsku wywołali tamże walkę z Niemcami“. — Popłyną srebrniczki od hakaty napewno za ten wiersz cesarskim patryotom z „Przyjaciela Ludu“. **Takiego kłamstwa nienapisałoby pismo hakatystyczno-pruskie, ale polski „Przyjaciel Ludu“ to pisze.** Więc to uczestnicy obchodu wywołali awanturę? A może to Polacy napadli tak na Niemców, jak Bosak na redaktora Dąbskiego? Tylko dziwny był ten niby napad z naszej strony. Myśmy byli bez lasek i rewolwerów, natomiast Niemcy byli w nie uzbrojeni. Dowód najlepszy, że ani jeden Niemiec nie został pobity, natomiast naszych jest dość rannych.

Dalej pisze „Przyjaciel hakaty“: „Ale gdy przyszło rzeczywiście do walki, okazało się, że nie było należytego przygotowania i walkę przegraliśmy“.

Więc dwa jeszcze wiersze wyżej pisze ten z mokrą głową korespondent, żeśmy Niemców napadli, a teraz już pisze, że „nie było rzeczywistego przygotowania“.

Więc wedle „Przyjaciela Ludu“ każdy uczestnik obchodu powinien był mieć przynajmnej taki kół, jak bandyci w Krajowicach.

Dla myślącego nie trzeba tłumaczyć, dlaczego to tak przedstawił całą sprawę „Przyjaciel“.

Trzeba mieć duszę przepaloną gadzinowemi pieniądzmi, żeby pisać takie artykuły, jak ten w „Przyjacielu Ludu“.

A teraz niech mi się będzie wolno zapytać: ile dostał, (albo myśli dostać) „Przyjaciel Ludu“ pieniędzy od hakaty za ten artykuł.

Jeszcze więcej takich artykułów, a znany ukraiński pop Hanyckij, utrzymanek hakaty, straci zarobek. „Przyjaciel Ludu“robi mu konkurencyę.

Chocznia, 6 lipca.

Bielenin Eugeniusz,
uczestnik obchodu bialskiego.

O lepsze jutro!

Kto był w Białej dnia 28 czerwca, ten musiał przetrawić więcej wrażeń tam na kresach, w tym jednym dniu, niż gdzieś w głębi kraju przez szereg lat. Kto był w tym dniu tam u mostu, na rzece Białce, kto widział bestyalstwo Niemców i popieranie ich przez władze, ten się naocznie przekonał, co to jest walka na kresach.

Że w tym dniu skończyło się na ofiarach z naszej strony, to trzeba zawdzięczać tylko taktowi naszych wybitnych jednostek.

Powinniśmy wreszcie wyciągnąć z tego naukę, że tylko silni będziemy coś znaczyć, silni, zorganizowani na wszystkich polach, a przedewszystkiem w szeregach naszych militarnych.

Powinny przejść bez echa zdania niektórych proroków, głoszących, że naturalnem posłannictwem Polski jest nieść sztandar antymilitaryzmu przed całą ludzkością; wyrzucić precz hasła takie jak to, że »Militaryzm polski byłby parodyą złą i równocześnie uprawnieniem go u państw zaborczych«.

Więc wszystko się zbroi, a my mamy być kozłem ofiarnym, my mamy zadusić w sobie myśl o militarnej naszej sile? — Wokół nas wszystko silne, zorganizowane, a my powinniśmy być słabi, jeżeli chcemy być postępowymi, jeżeli chcemy głosić hasła postępowe. Ależ, przez litość — tak dłużej nie może być! My chcemy żyć, a jeśli nas inni w sposób barbarzyński tępią, to dlaczego my mamy być bardziej kulturalnymi i postępowymi, niż oni i ginąć w imię postępu?

Jedyną radą będzie: postępujmy tak, jak postępują nasi wrogowie; na zacieśniający się łańcuch wrogów naszych, jedyną odpowiedzią wstępowanie w szeregi organizacyj wojskowych. popieranie tych organizacyj finansowo i czynnie, propagowanie i głoszenie idei walki zbrojnej niepodległej. — Trzeba nam zdeptać obojętność narodową, te formułki, które nam nadają cechy narodu ustępliwego, zamiast postępowego na każdym polu i w walce z każdym. Bądźmy raczej gburowaci, twardzi, ale bądźmy wreszcie takimi, aby się z nami liczono. Uczmy się od wrogów naszych! Ich zaciekłości przeciwstawmy naszą, ich żądaniom przeciwstawiajmy nasze — bo jeżeli tak dalej pójdzie, jeżeli my krok za krokiem będziemy ustępować, to wkrótce będziemy się wstydzić mowy naszej, to wkrótce zaczniemy się dusić na własnych śmieciach atmosferą cudzą.

Jesteśmy zanadto teoretykami, zanadto wierzymy hasłom z zachodu, zanadto im ulegamy.

Widzimy, że narody, które i byt państwowy mają zabezpieczony i cieszą się wysoką kulturą jak Francuzi, Anglicy, Niemcy (ale nie bielscy i Prusacy) wcale się nie kryją ze swoim szowinizmem narodowym, i widzimy, że im to na dobre wychodzi.

Dlatego chwycić się nam gorączkowo wszelkimi siłami tego, co najważniejsze, najkonieczniejsze dla nas! — A tą koniecznością największą jest stworzenie polskiej siły miltarnej.

Dziś wszystko nam marnie idzie, bo to naturalny wynik niewoli — dziś myślimy tak, jak nam każą, robimy tak, jak się innym wydaje dobrze, przestaliśmy myśleć i czuć jak naród wolny

bo gniecie nas niedola, i boimy się, że brzask Wolności nas oślepi.

Mamy przecież wytyczone drogi do celu, lecz jeszcze pustki na nich, pustki na drogach, które poprzez krwawy bój poprowadzą nas do Zwycięstwa. *Świadek zajść w Białej.*

Po zamordowaniu następcy tronu.

Śledztwo w sprawie zamordowania następcy tronu i jego małżonki w Sarajewie wykazało, że zamach istotnie był uknuty w Serbii i że arc. Franciszek Ferdynand pojechał do Sarajewa po pewną śmierć. Na podstawie zeznań aresztowanych stwierdzono, że w całym szeregu domów spiskowcy mieli formalne składy bomb i browningów, dostarczonych im z arsenału serbskiego w Kragujewacu. Dziś nie ulega najmniejszej wątpliwości, że właściwymi zbrodniarzami są wielkoserbscy agitatorzy w Belgradzie i belgradzki sztab generalny. Oczywiście rząd serbski wypiera się wszelkiej winy, ale mu nikt nie wierzy. Dowody są zbyt przekonywujące.

Stwierdzono, że w zamachu brało bezpośrednio udział dziesięć osób, znajdujących się w więzieniu, a mianowicie: Gawro Princip, student, Nedjelko Cabrinowicz, drukarz, Trifti Grabes, student, Daniło Ilicz, student, Palavestra, nauczyciel, Joko Sorsic, dziennikarz, Joko Varasic, dziennikarz, Vazo Cugrunowicz i Marko Spiricz, studenci.

Okazuje się, że w spisek wciągnięci byli i różni wybitni Serbowie, nawet posłowie do bośniackiego sejmu. Po rozwiązaniu sejmu kilkunastu posłów zostanie aresztowanych.

Ostatnie chwile następcy tronu.

Jak opowiada jeden z naocznych świadków w Sarajewie arcyksiążę Franciszek Ferdynand trafiony kulą, nie umarł zaraz, podczas szalonej jazdy automobilem do pałacu otworzył jeszcze kilka razy oczy. Natomiast księżna Hohenberg skonała bezpośrednio po strzale.

Kiedy arcyksięcia i małżonkę złożono w pałacu na sofie, lekarze w tej chwili przystąpili do niesienia ratunku. U księżnej stwierdzono zaraz śmierć. Twarz jej była uśmiechniętą i, zdaje się, nie cierpiała przed śmiercią. Nie było też znać na zewnątrz plam krwi. Krwotok był wewnętrzny. Twarz arcyksięcia miała również wyraz nie zmieniony. Arcyksiążę wkrótce po przeniesieniu do pałacu wydał ostatnie tchnienie. Kula, przebiwszy żyłę szyi, utkwiła w kręgosłupie. Lekarze starali się nieść pomoc, mimo oznak zbliżającej się, czy już zaszłej śmierci. Przecięto kołnierz surduta wojskowego, a wówczas ukazała się na zewnątrz krew. Śmierć musiała już na kika minut wcześniej nastąpić. Od wydobycia kuli z rany co z razu projektowano, odstąpiono.

Szofer, który podczas jazdy kierował samochodem, omdlał. Lekarze z trudem przywrócili go do przytomności.

Kula, która ugodziła księżnę, przeszła przez boczną ścianę automobilu, przebiła gorset i utkwiła w okolicy lewego biodra, gdzie spowodowała krwotok. Księżna zmarła, nie wypowiedziawszy ani jednego słowa.

Jaka kara czeka morderców?

Mordercy są ludźmi młodymi, nie pełnoletnimi i to jest rzeczą bardzo ważną. Obaj mordercy, Princip i Cabrinowicz sądzeni będą według prawa bośniackiego, różniącego się od praw austryackich tem, że jest znacznie łagodniejsze. **Cabrinowicz** więc za nieudały zamach bombą odpowiadać będzie za zbrodnię usiłowanego morderstwa, przewidującą karę od **5—10 lat ciężkiego więzienia.**

Princip — morderca arcyksięcia i jego żony — oskarżony będzie o dokonane morderstwo, ze względu jednak na niepełnoletność **skazanym zostanie na 10 lat ciężkiego więzienia.**

Do zbrodni ich nie można zastosować paragrafu **o zbrodni stanu,** gdyż ustawa ta dotyczy tylko **zamachu na osobę panującego.**

Skutki zamachu w Bośni.

Skutki zamachu będą dla Serbów bośniackich doniosłe. Przedewszystkiem, według uchwały Rady ministrów, nastąpi w Bośni ograniczenie autonomii szkolnej. Nauka historyi Serbii będzie w szkołach zniesioną. Szkoły zostaną upaństwowione, uczniowie umundurowani i poddani pod ścisły nadzór. Szkolne serbskie organizacye bojowe zostaną rozwiązane. Służba informacyjna i policyjna będzie zupełnie zreorganizowaną. Zarząd cywilny w Bośni i Hercogowinie będzie zniesiony i zastąpiony czysto wojskowym.

Cesarz do ludów monarchii.

W dniu, w którym się odbył pogrzeb zamordowanego w Sarajewie następcy tronu i jego małżonki, wydał cesarz pismo odręczne do ludów monarchii, pismo pełne wzniosłej powagi i siły. Monarcha przesłał je na ręce prezydentów gabinetów austryackiego i węgierskiego, oraz na ręce wielkorządcy Bośni. Pismo to brzmi:

Kochany hrabio Stürgkh!

Do głębi wzruszony pozostaję pod wrażeniem fatalnego czynu, który mego wielce ukocha-

nego bratanka porwał z pośród jego działalności poświęconej poważnemu wypełnianiu obowiązków, porwał go u boku jego wielkodusznej małżonki, która w godzinie niebezpieczeństwa nie opuściła go. Czyn ten mnie i mój dom pogrążył w głębokiej żałobie. Jeżeli mi w tej godzinie srogiej boleści pozostaje jeszcze jakaś pociecha, to są nią niezliczone dowody serdecznego oddania, szczerego współczucia, jakie otrzymałem w dniach dopiero co minionych ze wszystkich kół ludności.

Zbrodnicza ręka pozbawiła mnie kochanego krewnego i wiernego współpracownika, a dzieciom, które zaledwie wyrosły z wieku niemowlęcego, odebrała to wszystko, co im na świecie drogiem było i pogrążyła ich niewinne głowy w boleści niewysłowionej.

Szaleństwo małej garstki zbałamuconych nie zdoła naruszyć węzłów, które łączą mnie z moimi ludami, nie nadweręży ono uczuć serdecznej miłości, które ponownie w tak wzruszający sposób objawiono mnie i memu panującemu domowi ze wszech stron monarchii.

Sześć i pół dziesiątka lat dzieliłem z moimi ludami ból i radość. Pomny nawet w najcięższych chwilach mych wzniosłych obowiązków, pomny odpowiedzialności za losy milionów, za które zdaję rachunek wobec Wszechmocnego, tem ponownem bolesnem doświadczeniem, które zesłała na mnie i na moich niezbadana Opatrzność, wzmacniam w sobie postanowienie wytrwać do ostatniego tchu na drodze uznanej za dobrą dla pożytku moich ludów. A jeżeli kiedyś rękojmię ich miłości będę mógł pozostawić jako drogocenną spuściznę memu następcy, to będzie to najpiękniejszą zapłatą za moją ojcowską pieczołowitość.

Polecam Panu, byś Pan wszystkim, którzy w tych bolesnych dniach z wypróbowaną wiernością i oddaniem się skupili koło mego tronu, wyraził moją głęboko odczutą podziękę.

Franciszek Józef m. p.
Stürgkh m. p.

Wiedeń, 4 lipca 1914 r.

Do pracy!

W numerze 25 „Piasta“ w korespondencyi ze Sułkowic, poruszył stary weteran pocztowy myśl piękną i szlachetną: „dać ludowi zdrowy pokarm duchowy zapomocą teatrów ludowych, przyjść mu z pomocą na każdem polu pracy społecznej, gospodarczej, ekonomicznej, narodowej i oświatowej“.

Kto ma się podjąć tej zbożnej pracy wśród ludu polskiego, kto go ma bronić przed demoralizacyą i wszczepianiem jadu nienawiści, przed bratobójczą walką, wywoływaną przez reakcyę i niesumiennych agitatorów politycznych z pod znaku „Ludu katolickiego“, kto ma stanąć w obronie pogwałcenia praw obywatelskich i udzielać w każdym kierunku światłej rady, jak nie ci, którzy z ludu wyszli, z ludem żyją i obcują, jak nie ci właśnie, którzy zrozumieli, że tylko przez uświadomiony i zorganizowany lud dojść można do odbudowania przyszłej wolnej i niepodległej Polski ludowej.

Na całym obszarze kraju i prawie we wszystkich wioskach i miasteczkach pracują na posterunkach zawodowych nauczyciele i pocztowcy, którzy już niejednokrotnie dali dowody, że są szczerze i prawdziwie ludowi oddani i że z pełnem zaparciem się i poświęceniem na swoich posterunkach w miarę sił i możności oddają się pracy obywatelskiej. Trzeba przyznać, że w ruchu ludowym są czynnymi pionierami i, chociaż gnębieni i prześladowani przez czynniki reakcyjne i wrogie, idą razem z ludem.

W kraju wre już walka polityczna, walka, o przyszły skład Sejmu, który jako autonomiczne ciało ustawodawcze ma bardzo doniosłe znaczenie dla szerokich mas ludności. Na przyszły skład Sejmu, który po tylu walkach uzyskał częściową zmianę reformy wyborczej i winien pójść wyłącznie w duchu demokratycznym, zwrócone są oczy całego narodu polskiego.

Do tego wielkiego dzieła i odrodzenia narodowego winni się przyłączyć nauczyciele i pocztowcy.

Kilkodziesięcio-tysięczna ta armia w kraju, jako czynnik świadomy celu i ruchliwy, na swoich posterunkach winna wziąć **masowy i czynny udział w akcyi wyborczej.**

W tym celu odzywam się do ogółu nauczycieli i pocztowców, ażeby uczynili porozumienie przez swoje organizacye i solidarnie, a karnie, razem z ludem, ponieśli sztandar ludowy do ogólnego zwycięstwa.

Do pracy, póki czas, bo wrogowie nasi i ludu nie śpią! *Pocztowiec.*

Pocztowcy a wybory sejmowe.

W dniu 5 b. m. odbył się w Ryglicach zjazd delegatów i mężów zaufania pocztowców przy nader licznym udziale pocztowców z zachodniej części kraju. Obrady były poufne; po ożywionej dyskusyi, na której zabierało głos wielu mówców na temat przyszłych wyborów sejmowych, uchwalono między innemi następujące rezolucye:

1) Z uwagi na przyszły skład Sejmu, który będzie miał bardzo ważne zadanie do spełnienia wobec kraju i społeczeństwa, postanowiono wziąć **czynny i gremialny udział w akcyi wyborczej.**

2) Popierać stronnictwa prawdziwie demokratyczne i postępowe, na gruncie narodowym stojące.

W końcu powołano do życia główny komitet wyborczy, który ma zakładać komitety powiatowe i kierować akcyą wyborczą w kraju.

Reichelt.

Stapiński a bonifikacye gorzelniane.

Stapiński w ostatnich czasach rzuca się na posłów ludowych, zarzucając im głosowanie za bonifikacyami gorzelnianemi. Otóż raz jeszcze stwierdzić musimy, że **nigdy klub ludowy za bonifikacyami nie głosował**, a natomiast sam Stapiński w czasie, kiedy do Koła polskiego należał, Kołem trząsł, i mógł w niem przeprowadzić, co tylko chciał, **nigdy na seryo przeciw bonifikacyom nie wystąpił**, a w Izbie poselskiej, gdzie w tej kwestyi odbywały się w ostatnich latach kilkakrotne głosowania — od głosowania zwykle się wstrzymywał.

W Kole polskiem na wiosnę 1913 r. **wystąpił Stapiński z projektem uchwalenia bonifikacyj, jeżeli** konserwatyści zgodzą się na projekt reformy wyborczej.

Co za perfidya! Właśnie w czasie, kiedy **Stapiński sprzedał był konserwatystom reformę za 80.000 koron, ośmielał się jeszcze proponować w zamian uchwalenie bonifikacyj na dłuższe czasy.**

Zapewne miał za to przyobiecaną osobną nagrodę ze strony gorzelników.

„Pieniądze, albo pałą!"

Najnowsze hasło Stapińskiego.

Pstrągówka, w lipcu.

W Pstrągówce (pow. Strzyżów) odbył się dnia 28 czerwca b. r. olbrzymi wiec odrodzonego P. S. L.

Na wiec ten przybył p. poseł Jedynak, a zarazem delegat ze Lwowa. Zeszło się luda około 300 osób, z Brzezin, Cieszyny, Pułanek, Szufnarowej, Wiśniowej, Jaszczurowej, Stępiny. Wiec odbył się w sali W. Arciszewskiego.

Już od kilku dni dochodziły słuchy, że **pałkarze z pod komendy bandyty Bosaka, postanowili wiec rozbić, albo coś na nim zarobić.**

Pogłoski się sprawdziły. Na dzień przed wiecem, hyeny Stapińskiego, Łyszczarza i Bosaka, przysłali do p. M. Kantora (który w zastępstwie głównego Komitetu organizacyjnego P. S. L. kierował przygotowaniami do wiecu) ultimatum wymuszające, a **zapowiadające bitkę, awantury i rozbicie wiecu, albo proponujące ugodę i spokój na wiecu, ale za pieniądze.** Tym, który przysłał to ultimatum w imieniu innych, jest Julian Armata z Wiśniowej. Oczywista, że propozycya została odrzucona.

Lecz nie koniec na tem. Na drugi dzień, na chwilę przed rozpoczęciem wiecu, znów **ten wymusiciel i szantażysta Julian Armata**, po raz drugi **oświadczył** p. Kantorowi, **że wiec rozbije**, zrobi **bójkę** ze swoją bandą, **jeżeli p. K. nie ugodzi się i nie zapłaci 100 koron** (wyraźnie sto), a wrazie, **gdyby nastąpiła ugoda, by referenci nie wywlekali wszystkich świństw Stapińskiego.**

Na zapytanie ironiczne p. K., czy to nie za wielkie wymagania, Armata powiedział, że on „**musi swoich ludzi obdzielić**". Tymi ludźmi byli Banek, wójt z Wiśniowej, Janik Fr. z Jaszczurowej, Banasie z Wiśniowej, Majewski recte Maślonka z Pstrągówki J. Cebula z Kobyla (mający ochotę kandydować w tutejszym okręgu, ale chyba między tymi, co śmierdzą cebulą).

Naturalnie, że za przykładem Jana Stapińskiego **przyprowadzili sobie ci wychowankowie bandyty Bosaka, dwu żydków,** bo więcej nie chciało przyjść, których naturalnie na salę nie wpuszczono.

Po raz drugi łajdacka i wstrętna propozycya Armaty została odrzucona, a Stapińszczaki (także za pieniądze) w liczbie 10, groźbę wykonali.

Nadmienić wypada i to, że **Stapińszczaki przyszli w stanie podnieconym i z pałami,** zaś hyena Łyszczarza, Fr. Janik z Jaszczurowej, miał pałę o średnicy co ajmniej 8 cm.

Po tym wstrętnym targu, przystąpiono do otwarcia wiecu, który zagaił p. M. Kantor, wykazując w swojem przemówieniu dodatnią działalność P. S. L., porównując położenie chłopa z przed laty kilkudziesięciu z obecnem położeniem; dalej przedstawił, co P. S. L. zrobiło dla wsi, a coby jeszcze mogło zrobić, gdyby nie zdrada haniebna Stapińskiego, a wreszcie wezwał zebranych do osądzenia Stapińskiego i wydania wyroku potępiającego.

Po tem przemówieniu przystąpiono do wyboru prezydyum wiecu. Na propozycyę p. J. Dzioka i M. Jaskółki, naczelnika gminy z Pstrągówki, wybrano większością głosów p. M. Kantora. W tej chwili **Stapińszczaki podnieśli piekielny hałas** i zażądali wyboru przewodniczącym J. Cebulę z Kobyla. Odbyło się drugie głosowanie, które przyniosło łapownikom sromotną porażkę. Widząc taką sytuacyę, ucichli. Zastępcą przewodniczącego wybrano p. M. Jaskółkę, a sekretarzem p. W. Banka z Pstrągówki.

Przewodniczący, otwierając wiec przedstawił zebranym p. posła Jedynaka i delegata P. S. L., odczytał usprawiedliwienie p. posła Witosa, a zarazem **stwierdził recepisami** pocztowymi Nr 404 i 405 z daty Frysztak 22/VI 1914, **że posłowie** tutejszego powiatu **Łyszczarz i Bosak zostali zaproszeni na zebranie, ale widocznie mają nieczyste sumienie, kiedy boją się stanąć przed wyborcami i nie przyszli.**

Następnie zabrał głos poseł Jedynak, a nadmieniając, że posłowie Łyszczarz i Bosak dotychczas nie złożyli swoim wyborcom żadnego sprawozdania i nigdy ich nie składali, oświadczył, że uważa za swój obowiązek zdać krótkie sprawozdanie z działalności parlamentarnego Klubu P. S. L. Sprawozdania tego wszyscy wysłuchali z ciekawością.

W przeszło godzinnem przemówieniu wykazał poseł Jedynak w dobitny sposób wszystkie łajdactwa, szacherki i koziołki Stapińskiego.

Gdy poseł Jedynak kończył swe przemówienie, Stapińszczycy, widząc jak druzgocącymi były argumenty posła Jedynaka, dalej widząc oburzenie zebranych, bojąc się wniosków i rezolucyi, wszczęli karczemną awanturę, wiedząc, że Stapińskiego nie obronią. Dziesięciu odrazu zaczęło krzyczeć i wywijać pięściami, a Cebula, śliniąc się i pieniąc, skakał po izbie, jak opętany, pletąc duby smalone głosem nieludzkim.

Gdy się trochę uciszyło, znów zaczął Banek z Wiśniowej coś gadać, co się kupy nie trzymało, ale dał spokój, bo wiedział, że głupio gada.

Krzykiem nadrabiał Janik Fr. z Jaszczurowej, lecz ten czmychnął sromotnie w kąt, gdy p. Łętowski z Cieszyny przypomniał mu 50-cio koronówki, które Łyszczarz w 1911 r. podczas wyborów zostawiał dla Janika u niego.

Gdy krzyk nie ustawał, a Stapińszczycy rozcietrzewieni porażką, zaczęli ściskać pały i pięście podnosić, **przewodniczący, nie chcąc dopuścić do bójki, zgromadzenie rozwiązał.**

Postępowanie Stapińszczaków wywołało ogromne oburzenie u zebranych.

Mimo burd i awantur efekt i sukcesy wiecu są wielkie, gdyż obecni przekonali się jakimi argumentami walczą Stapińszczaki — i ci, co jeszcze do chwili wiecu byli Stapińszczakami, po wiecu opowiedzieli się przeciw Stapińszczakom.

Tak Jasio Stapiński zaczyna tracić grunt pod nogami w powiecie, który uważa za swoją twierdzę.

Możemy ci „Jasiu“ już dziś, choć do wyborów daleko, zaśpiewać „Requiem“.

W końcu nadmienia się, że owych dziesięciu Stapińszczaków wpuściliśmy sami na salę, by się przekonać, jak będą bronić swego wodza-łapownika.

K. P. L. M

O równouprawnienie z... żydami.

Wiadomą jest rzeczą, że przeważna część żydów rozmaitemi sztukami unika płacenia należnych podatków i spełniania powinności wojskowych. Pomimo tego państwo obsypuje ich szczodrze wszelkiemi uprawnieniami, jakiemi rozporządza.

W naszym kraju 80 do 90 procent koncesyj gospodnio-szynkarskich, koncesyi na tandeciarstwo, antykwarnie, księgarnie, drukarnie, fijakierstwo, faktorstwo wszelkiego rodzaju, agencye emigracyjne, na trafiki ze sprzedażą marek, stempli, weksli oraz gazet, kolektury loteryi liczbowej i klasowej, w znacznej części myta, i t. d., i t. d. znajdują się w rękach żydowskich.

Uprawnienia te dają łatwy, stały i obfity zarobek.

Nasuwa się pytanie, czemu władze obdarzają tak hojnie tymi przywilejami właśnie tych, którzy z reguły najopieszalej spełniają najcięższy obowiązek obywatelski, t. j. obowiązek służby wojskowej.

Dla kraju naszego wprowadzono różne utrudnienia emigracyjne, a to dla zapobieżenia ubytkowi żołnierza. **Zamiast wszelkich utrudnień, byłoby raczej wskazanem, dać ludziom zarobki, któreby mogły ich zatrzymać w kraju.**

Jeżeli się zważy, że w Galicyi jest do rozdania kilkadziesiąt tysięcy różnych koncesyj i uprawnień, to okaże się, że państwo mogłoby przy sprawiedliwym ich rozdziale zatrzymać w kraju kilkadziesiąt tysięcy rodzin, które brak zarobku zmusza do emigracyi.

Nie należałoby jednak tych uprawnień, które przy stosunkowo niewielkim trudzie niosą zwykle dobre zarobki, rozdzielać niemal w y ł ą c z n i e w ś r ó d ż y d ó w, ale udzielać je w stosunku do liczby ludności, także chłopom i mieszczanom. — Dziś jednak częstokroć łatwiej żydowi-przybłędzie z Rosyi uzyskać koncesyę, jak miejscowemu katolikowi.

Byłoby pouczającem zebrać dokładne daty, ile koncesyi w kraju naszym wykonują żydzi, a ile chrześcijanie i jaki jest stosunek żydów, spełniających służbę wojskową do chrześcijan. — Na podstawie takiej statystyki możnaby się domagać r ó w n o u p r a w n i e n i a c h r z e ś c i j a n z ż y d a m i, przy udzielaniu koncesyi i uprawnień państwowych.

Przegląd polityczny.

O Radę Narodową.

Przed wyborami sejmowymi wypłynęła już na powierzchnię sprawa Rady Narodowej. W zasadzie instytucya taka jest potrzebna dla załatwiania spraw ogólnonarodowych, w którychby miała głos decydujący. Ale dawna Rada Narodowa niema w społeczeństwie miru i taką naczelną władzą być nie może. Chodzi więc o zreorganizowanie i tem zajmowały się właśnie prezydya klubów polskich we Lwowie. Poprzednie kilkakrotne narady w tej sprawie nie wydały rezultatu.

Przedstawiciele odrodzonego P. S. L. stanęli odrazu na tem stanowisku, że **Rada Narodowa utworzona być powinna, ale ta Rada nie może absolutnie robić wyborów.** I na tem stanowisku stoimy.

W środowem posiedzeniu prezydyów przedstawiciele P. S. L. udziału nie wzięli. Poseł K ę d z i o r nadesłał tylko list, w którym imieniem klubu ludowego oświadcza, że **ludowcy odkładają reorganizacyę Rady Narodowej na czas po wyborach** sejmowych, a z g o d z i l i b y s i ę n a u t w o r z e n i e k o m i t e t u w y b o r c z e g o, w skład którego weszliby reprezentanci sześciu stronnictw na równych prawach. Gdyby dwa stronictwa sprzeciwiły się co do kandydata w jakimś okręgu, mięszanie się komitetu wyborczego nie miałoby miejsca.

Konserwatyści krakowscy, podolacy i narodowi demokraci oświadczyli, że uważają Radę Narodową za istniejącą. Na stanowisku ludowców stanęli demokraci polscy.

Wobec tego uchwały nie powzięto żadnej.

Parlament.

Hr Stirk oświadczył, że chce zwołać parlament na 20 października, ale zaznaczył, że przedtem mają się odbyć sesye sejmowe. Ponieważ wybory do Sejmu galicyjskiego mają się odbyć dopiero z końcem września, więc albo będzie Sejm, albo parlament. Widocznie hr. Stirk niema szczerego zamiaru zwoływać parlamentu; zresztą, jeżeli w Czechach do ugody nie przyjdzie, to i tak parlament nie mógłby pracować.

Parlamentarna komisya ubezpieczenia społecznego obradowała w ubiegłym tygodniu w Wiedniu i zakończyła prawie obrady nad ustawą o ubezpieczeniu społecznem. Sprawa ta wlokła się przez pięć lat i nareszcie dobiega końca. Dzięki energii posłów ludowych, ustawą

tą chłopi nasi nie będą pokrzywdzeni, co im mocno groziło.

Połączenie Czarnogóry z Serbią.

Zdaje się, że pogłoski o połączeniu Serbii z Czarnogórą są oparte na rzeczowej podstawie. Poważne dzienniki zagraniczne twierdzą, że połączenie to przyjdzie do skutku niezadługo. Jest to dzieło Rosyi, która w ten sposób mści się na Austryi za niedopuszczenie Serbii do Adryatyku. Gdyby to połączenie przyszło do skutku, to Bułgarya musiałaby dostać odszkodowanie, albo też przyszłoby do nowej wojny na Bałkanie, w której Rumunia musiałaby na podstawie traktatu bukareszteńskiego zachować się neutralnie.

Koniec królowania ks. Wieda.

W najbliższych dniach „król" albański będzie musiał cisnąć w kąt albańską koronę i uciec z Albanii. Powstańcy zajęli cały kraj i domagają się wyrzucenia ks. Wieda, gdyż chcą oddać tron synowi byłego sułtana księciu Burhanowi Eddinowi, muzułmaninowi. Zdaje się, że się na tem skończy. Podobno księżna Wied wyjechała już z dziećmi z Durazza, książę zaś pójdzie lada dzień w jej ślady. „Panowanie" jego już się skończyło.

Z Anglii.

W ubiegłym tygodniu zmarł w Londynie jeden z najwybitniejszych polityków angielskich, Józef Chamberlain (czytaj Czimberlen). Jako minister wojny przeprowadził zwycięską wojnę z Boerami. Od lat ośmiu był sparaliżowany i nie mógł ani razu być w parlamencie, mimo to jednak stale wybierano go posłem, bo w Anglii umieją czcić zasługi. Nie tak jak u nas, gdzie się najzasłużeńszych ludzi odrzuca jak śmiecie. Dlatego też w Anglii życie polityczne stoi tak wysoko, a u nas tak nisko. Dopóki się nie nauczymy cenić prawdziwych zasług należycie, dopóty różne warchoły będą wprowadzać w życie polityczne ferment, który się zawsze odbije na naszej skórze.

Koniec zatargu Stanów z Meksykiem.

Zatarg Stanów Zjednoczonych z Meksykiem ukończył się — klęską Stanów. W ubiegłym tygodniu podpisano u wodospadów Niagary protokół pokojowy. Huerta musi ustąpić, ale do czasu wyboru nowego rządu, będzie rządził. Amerykanie nie dostaną ani odszkodowania, ani zadośćuczynienia za zajścia w Tampico. Następcą Huerty zostanie prawdopodobnie Lascurain.

Sprawy polskie.

Ze Śląska.

Reforma wyborcza do Sejmu śląskiego jest konieczną, gdyż w dotychczasowym Sejmie Polacy są niesłychanie krzywdzeni. W ostatnich dniach odbyło się na Śląsku kilkanaście zgromadzeń polskich, na których podnoszono krzywdy polskie i domagano się stanowczo reformy wyborczej.

Deputacya Śląska we Wiedniu. Sześciu obywateli z Orłowej i okolicy, oraz prezes Macierzy śląskiej, udali się onegdaj pod przewodnictwem Koła polskiego, dra Lea, do prezydenta ministrów i ministra oświaty, domagając się upaństwowienia gimnazyum realnego w Orłowej i spełnienia żądań oświatowych polskiej ludności na Śląsku. Przedstawiciele rządu zapewnili deputacyę, że żądania jej spełnią.

Z zaboru pruskiego.

Pogrzeb pochodem publicznym. Za udział kilku Towarzystw polskich w pogrzebie jednego z członków w Herne w Westfalii skazała policya pruska wszystkie te Towarzystwa, twierdząc, że — to był pochód publiczny, na który policya nie dała pozwolenia. Zrobiła to dlatego, że nad grobem ksiądz odmówił modły po polsku. Czegoś podobnego nawet w Prusach jeszcze nie było.

Pomnik flisaka polskiego. Donoszą z Torunia: Odsłonięto tu na dziedzińcu starożytnego ratusza tutejszego jedyny w swoim rodzaju pomnik. Jest to studnia, w pośrodku której na cokole z wapienia stoi polski flisak, wygrywający na skrzypkach. Postać flisaka, odlana i stworzona przez rzeźbiarza Wolfa z Charlottenburga, była długo przedmiotem dość ożywionych obrad w radzie miejskiej i magistracie. Wielu zacietrzewionych hakatystów upatrywało w niewinnej figurze flisaka wielkie niebezpieczeństwo dla ojczyzny niemieckiej. W końcu jednak zdrowy rozsądek, tak rzadki dzisiaj, o ile chodzi o Prusaków, zwyciężył i spiżowy flisak przygrywa kamiennemu burmistrzowi Roesnerowi (ściętemu w roku 1724), którego biust znajduje się nia przeciwległej ścianie ratusza. Studnia flisaka powstała ze składek prywatnych.

Z zaboru rosyjskiego.

Nowa ustawa o szkolnictwie w Królestwie Polskiem jest dla nas dość korzystną. Przedewszystkiem można będzie teraz zakładać szkoły prywatne z językiem wykładowym polskim (prócz historyi Rosyi i języka rosyjskiego, które muszą być wykładane po rosyjsku). Nauczyciele w tych szkołach nie muszą być zatwierdzani przez rząd, jak było dotychczas. Niedogodnem jest to, że subwencyonowane przez samorząd szkoły prywatne muszą mieć język wykładowy rosyjski, bo wskutek tego polskie szkoły prywatne nie będą mogły być popierane przez miasta polskie.

Stanisław Leszczyński, jeden z najlepszych adwokatów w Warszawie, wybitny działacz społeczny, zmarł. Zapisał on 150.000 rubli na cele oświaty.

Maryawici przeszli zupełnie na żołd carski. Onegdaj w Petersburgu postanowiono dać Maryawitom pieniądze na rozszerzanie maryawityzmu, dla zwalczania polskości i katolicyzmu. Maryawici są więc dzisiaj narzędziem carskiem do moskwiczenia polskiego ludu.

Pańszczyzna górnicza. Pod tytułem „Niesłychane", zamieszcza „Iskra" sosnowicka artykuł, z którego powtarzamy następujące ustępy: „W niezwykły sposób jedna z kopalń w Zagłębiu postanowiła zaradzić brakowi rąk roboczych. Oto w tych dniach funkcyonaryusze kopalni obchodzili wszystkie domy kopalniane, zamieszkane przez robotników i oświadczyli im, że nie wolno trzymać przy sobie synów, liczących ponad 15 lat i że albo synowie ci muszą się wyprowadzić, albo ojcowie ich utracą miejca w kopalni i wyrzuceni zostaną z mieszkań. Rzecz prosta, iż zarząd kopalni, o której mowa, zamierza w ten sposób zmusić rodziny

robotnicze, by ich synowie zaprzęgli się do pracy w kopalni za taką cenę, za którą dziś wogóle robotnika dostać nie można, skutkiem czego w Zagłębiu daje się uczuwać stale brak rąk do pracy. Zmuszanie dzieci robotników do pracy w przedsiębiorstwie, w którem pracuje ojciec rodziny, i za cenę, dowolnie przez fabrykanta wyznaczoną, jest jakby powrotem do pańszczyzny. Przymusowe zaś rozłączanie dzieci i rodziców przypomina w całej swej grozie czasy niewolnictwa".

Niebezpieczni kowale polscy. „Chołmskaja Ruś" odkryła w Chełmszczyźnie nowe groźne niebezpieczeństwo polskie. Jest niem działalność tamtejszych polskich kowali wiejskich. „Ruś" tak określa ich działalność: „Kowale-Polacy to najgorsi wrogowie Chełmszczyzny. Są oni najważniejszem księżowskiem narzędziem do polonizacyi rosyjskich wsi. Osiedlają się na ziemi gromadzkiej, otrzymują często od gromady gotowe kuźnie i wysysają z chłopów ostatnie soki; przez wdzięczność za to wyśmiewają się z rosyjskiego języka i z wiary prawoławnej; w święta prawosławne umyślnie stukają na całą wieś; przyciągają lud do kościoła; przyuczają go języka polskiego i t. d. Kuźnie w wielu wsiach, to księże i polityczne kluby, dużo szkody przynoszące ludowi. Należy z nimi rozpocząć walkę najbardziej seryo: zobowiązać do rozmawiania tylko po rusku, a przy niezachowaniu tego warunku, usuwać ze wsi; zobowiązać do przyjmowania na uczniów i czeladników Rosyan; wszystkiemi zaś siłami starać się stworzyć rosyjskich rzemieślników". Jak słaba musi być „rosyjskość" w Chełmszczyźnie, jeżeli nawet kowale polscy są dla niej niebezpieczeństwem!

KRONIKA.

„Piast" zyskuje sobie na wsi polskiej coraz większe uznanie i sympatye. — Świadczy o tem fakt, że liczba prenumeratorów „Piasta" wzrasta z każdym dniem, świadczą również te dziesiątki listów, nadsyłanych nam ze wszystkich stron kraju, a wyrażających wydawcom „Piasta" i redaktorom podziękowanie i uznanie za stworzenie pisma naprawdę ludowego. — Jeden z naszych czytelników z Ropczyckiego pisze nam w liście między innemi:

„Po wyrzuceniu zdrajcy ludu z P. S. L. zaczęła wychodzić nareszcie prawdziwie chłopska gazeta p. t. „Piast". „Piasta" czytamy wszyscy z zamiłowaniem, bo też ten „Piast", to prawdziwy przewodnik ludu, dający ludowi oświatę, rozszerzający widnokręgi jego myślenia, informujący lud o wszystkiem, co się w świecie dzieje, tak, że po przeczytaniu go dopiero człek ma jasno w głowie i czuje, że nie jest ciemnym, ale stoi na równi z innymi stanami. „Piast" nie walczy kłamstwem, ni oszczerstwem, lecz idzie drogą prawą, śmiało, trzymając się prawdy, ale odpierając dzielnie ataki ze strony wrogów. — Pozdrawiam szanowną Redakcyę i wszystkich, którzy stoją pod sztandarem „Piasta" i zasyłam Wam w dalszej pracy nad ludem „Szczęść Boże!" *F. S.* z Ropczyckiego".

Drugi czytelnik, p. Edward Przeklasa ze Sufczyna, pisze między innemi:

„Nowy organ Stronnictwa Ludowego, „Piast", ma dla rozwoju odrodzonego stronnictwa i dla ludu całego znaczenie ogromne, dzięki temu, że jest pismem naprawdę ludowem, pismem, stojącem na wysokim poziomie. Gazetka ta może odnieść taki skutek, jak karabin maszynowy na wojnie. Bracia chłopi i małomieszczanie, weźmy się za ręce, skupmy się pod sztandarem „Piasta" i siłą uderzmy na wrogów, a zwyciężymy. W nas jest siła, a Bóg nam pomoże, bo Jezus Chrystus przeważnie z ubogim narodem obcował, a faryzeuszów karcił. Szanownej Redakcyi „Piasta" i całemu Stronnictwu Ludowemu „Szczęść Boże" w pięknej pracy".

Dziękując za te objawy uznania, prosimy naszych zwolenników o rozszerzanie „Piasta", o jednanie nam prenumeratorów, bo im więcej będzie prenumeratorów, tem bardziej „Piast" będzie powiększał swoją objętość i urozmaicał treść. *Redakcya.*

Budowa pomnika Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim nareszcie może przyjdzie do skutku. Komisya budowy pomnika wezwała wczoraj magistrat, aby raz wreszcie wyznaczył na Rynku miejsce pod pomnik. Za kamień węgielny pomnika postanowiono użyć granitu z pól racławickich.

Jubileusz ks. biskupa Pelczara. Biskup przemyski, ks. dr Pelczar, obchodzi dnia 17 b. m. 50-tą rocznicę kapłaństwa. Jubileusz będzie cichy; dostojny jubilat spędzi go na rekolekcyach w Chyrowie. Dyecezyanie, chcąc uczcić jubilata, złożyli 40.000 K na najdroższy jubilatowi cel, mianowicie na budowę kościołów w tych gminach dyecezyi, w których ich brakuje.

Ks. biskup Pelczar jest jednym z najwybitniejszych kaznodziejów polskich, jak również znakomitym uczonym i patryotą. Do walk politycznych się nie mieszał, poświęcając swe siły i zdolności pracy arcypasterskiej i naukowo religijnej. Otacza go też cześć powszechna w całym kraju.

W przededniu jubileuszu zasyłamy dostojnemu pasterzowi najserdeczniejsze życzenia.

Nowa wojskowa procedura karna, odpowiadająca współczesnym wymaganiom, weszła w życie z dniem 1 b. m. Od tego dnia znikły w wojsku średniowieczne sądy, w których jeden osobnik był oskarżycielem, obrońcą i sędzią, a wszystko odbywało się tajnie. Teraz rozprawy wojskowe odbywają się jawnie, ustnie i oskarżeni mogą mieć obrońców cywilnych.

Zjazd nauczycieli odbył się w ubiegłą niedzielę w Przemyślu przy udziale 300 delegatów z całego kraju. Uchwalono szereg rezolucyi, domagających się reformy szkolnictwa ludowego, zniesienia 2-typowości szkół ludowych i t. d., to znaczy podniesiono tesame żądania, które i my stale podnosimy. Jedna rzecz tylko zdumiewająca, że podobno nauczycielstwo nie tylko dopuściło do głosu, ale nawet oklaskiwało przemówienie takiego politycznego łapownika i zdrajcę, jak Stapiński. Kto jak kto, ale nauczycielstwo ludowe, jako żywioł najinteligentniejszy na wsi, powinno chyba znać wartość moralną p. Stapińskiego i nie dać się brać na lep jego pięknych a obłudnych słówek.

W tymsamym dniu obradował w Stanisławowie Zjazd Polskiego Tow. Pedagogicznego. Uchwalono na nim tesame rezolucye zawodowe, co w Przemyślu, a ponadto rezolucyę, spowodowaną zajściami w Białej, że nauczycielstwo użyje wszelkich środków, celem obrony praw narodowych do własnej ziemi i będzie w masach ludu budzić samowiedzę narodową. Wyrażono też ubolewanie, że na wiecu radykałów redaktor pisma nauczy-

cielskiego postawił wniosek o stworzenie wolnej bezwyznaniowej szkoły. Zjazd wezwał społeczeństwo do obrony szkoły, opartej na etyce chrześcijańskiej.

Napór Niemców na Kraków. Żywioł niemiecki napiera coraz gwałtowniej na zachodnią Galicyę od strony Śląska. Obecnie wyciąga macki po Kraków. **Niemcy zamyślają wybudować w Krakowie „Dom niemiecki“**, któryby się stał punktem oparcia dla przyszłych ich zdobyczy pod Wawelem W tym celu puścili w obieg „cegiełki“ 10-groszowe na fundusz budowy tego Domu. Społeczeństwo polskie niezawodnie wspierać będzie z większą jeszcze, niż dotąd gorliwością instytucye, powstrzymujące napór niemczyzny na Śląsku i u granic zachodniej Galicyi.

Rusini rozbijają polskie sklepy. Krwawe zajścia w Białej wywołały w szeregu miast w Galicyi żywy odruch wśród młodzieży, która wyruszyła na ulice i demonstrowała przeciw Niemcom. We Lwowie i w Przemyślu wybili szyby w kilku sklepach pruskich. Podczas takiej demonstracyi we Lwowie, młodzież ruska zdemolowała kilka polskich sklepów. W ten sposób zadokumentowali Rusini swój sojusz z hakatą.

Ruch budowlany na liniach kolejowych w Galicyi znacznie się powiększy, gdyż ministerstwo kolejowe zamierza przyspieszyć rozpoczęte już budowle i zacząć szereg nowych, na kilka milionów koron. W ten sposób znajdzie zarobek znaczna liczba robotników.

Stracony dwumilionowy zadatek. Z powodu gwałtownego spadku cen ropy, konsorcyum francuskie, które zakupiło za 21 milionów kopalnie i tereny naftowe w Galicyi od Tow. „Opiag“, odstąpiło od umowy, tracąc dwa miliony koron zadatku.

Zakład poprawczy w Galicyi. Z początkiem przyszłego roku szkolnego otwiera Wydział krajowy w Przędzielnicy koło Przemyśla pierwszy w kraju zakład poprawczy.

Porucznik szpiegiem. Przed kilku dniami aresztowano w Ostrowie porucznika Schmidta w chwili, gdy mierzył most kolejowy, jeden z największych w państwie. Gdy go żandarm na tem przyłapał, Schmidt chciał go zastrzelić, ale w tej chwili żandarm przyłożył mu bagnet do piersi, wobec czego Schmidt rewolwer odrzucił, a żandarm skuł mu ręce. Schmidt stał na usługach Rosyi.

Tragiczny zgon oficera. W Radowcach jechał onegdaj na czele batalionu porucznik Spechman torem kolejowym. Naraz koń się spłoszył i zrzucił jeźdźca. W tej chwili nadjechał pociąg; koła wozów odcięły Spechmanowi obie nogi. Biedak po dwóch godzinach męczarni zakończył życie.

Straszny wypadek wydarzył się onegdaj w Nowym Sączu na przedmieściu „Załubińcze“ w domu Malingerów. W nieobecności rodziców, bawiących na jarmarku w Łabowej, synowie ich w wieku 7—10 lat wraz z przyjaciółmi udali się na zabawę na strych. Jeden z nich, niejaki Graj, zapalił papierosa i od rzuconej zapałki zajęła się na strychu słoma. Wszyscy chłopcy, widząc ogień, pouciekali, tylko sam Graj pozostał, usiłując ugasić ogień, jednak odurzony dymem, padł na strychu i spalił się zupełnie. Na krzyk reszty chłopców zbiegło się mnóstwo ludzi, którzy zlokalizowali ogień i znaleźli już tylko zwęglone zwłoki Graja. Ojciec spalonego chłopca, jedynego synka, dowiedziawszy się o strasznym wypadku po przyjeździe z jarmarku, usiłował sobie życie odebrać, w czem mu jednak przeszkodzono.

Straszny wypadek. W Krzywczu Górnym w pow. borszczowskim zaszedł tragiczny wypadek. Kucharka na plebanii wysłała wieczór parobka Rumińskiego do ogrodu, aby odpędził psy, które ujadały pod oknami księdza. — Równocześnie proboszcz, ks. Dziurzyński, nie mogąc usnąć, wyszedł na ganek i strzelił dla postrachu. Nie wiedząc, zastrzelił Rumińskiego.

Oblężnie bandytów. W okolicy Olkusza, w Królestwie polskiem, grasowali bandyci. Policya urządziła na nich pościg. Bandyci schronili się we wsi tuż pod Olkuszem i zabarykadowali się w domu włościanina Kaweckiego. Policyę która otoczyła dom ze wszech stron przyjęli bandyci ogniem rewolwerowym. Policyanci odpowiedz eli również strzałami. Walka trwała dłuższy czas. Dwóch strażników i jeden bandyta zostali ciężko zranieni. W końcu bandyci się poddali.

Smierć z żarłoczności. W Düsseldorfie udławił się podczas obiadu 47-letni monter Prauge. Zgłodniały robotnik jedząc szybko, nie zdołał przełknąć masy jedzenia, które sobie napchał do ust i zmarł z zadławienia się przed przybyciem lekarza.

Rażeni prądem elektrycznym. W dobrach cesarza Wilhelma pod Poczdamem przerwał się onegdaj przewód elektryczny, doprowadzający silny prąd. Robotnicy, przeważnie P o l a c y, chcieli przewód usunąć i zostali rażeni prądem. Pięciu z nich zmarło, kilku walczy ze śmiercią.

Pociąg w poczekalni. Na jednej ze stacyi w Belgii z powodu zepsucia się hamulca pociąg wjechał do poczekalni i poranił kilka osób.

Pod zarzutem usiłowanego zamachu na cara aresztowano we Francyi dwóch ludzi, Rosyan. Gdzie i kiedy chcieli zamach wykonać, nie wiadomo. Oni twierdzą, że chcieli; znaleziono przy nich bomby.

Straszny wybuch bomby zdarzył się w sobotę w 6 piętrowym domu w Nowym Yorku w mieszkaniu anarchisty Carona. C a r o n i d w i e k o b i e t y znajdujące się w jego pokoju, **zostali poszarpani wprost na strzępy. Trzy górne piętra domu runęły. Wiele osób, które w chwili wybuchu przechodziły ulicą, poniosły śmierć na miejscu.** Bardzo wiele osób zostało zranionych. Caron miał na drugi dzień stanąć przed sądem, jako oskarżony o zamach na Rockefellera.

Katastrofy elementarne.

Burze i powodzie. W Alpach austryackich i w Niemczech środkowych szalały burze i grady. Koło Messkirch grad leżał na 15 cm. wysoko.

Długotrwałe burze i ulewy szalały w południowej Rosyi. Grad wytłukł ogrody i zboża. Mnóstwo osób zginęło od piorunów.

W Małej Azyi oberwanie chmur spowodowało straszliwe powodzie, które wyrządziły szkodę na przeszło 25 milionów koron.

Upały. W Mińsku i w północnych częściach Królestwa Polskiego panują ogromne upały. Trawy na łąkach zniszczone.

Straszne upały panują też w całej Francyi i Anglii. W Paryżu kilkanaście osób zmarło na udar słoneczny. W Anglii na zachodzie szalała ulewa i orkan, w Londynie zaś z powodu upałów zginęło na ulicy kilkadziesiąt osób.

Pożary. Z powodu ogromnych upałów srożą się w Królestwie Polskiem i w Rosyi pożary lasów. Koło Witebska spaliło się przeszło 2000 morgów lasu. Pastwą ognia padły torfowiska, domy i zboże. W powiecie dźwińskim palą się ogromne lasy rządowe. Koło Petersburga palą się wielkie obszary torfowisk.

Z emigracyi.

Głos ze „Saksów".

Otrzymaliśmy następujący list ze „Saksów":

„Wyemigrowałem z kraju 3-go lutego b. r. i już parę miesięcy jem cudzy chleb na cudzej ziemi. Stęskniłem się za krajem, więc choć wrócić nie mogę, chciałbym parę słów napisać do naszej gazetki, do kochanego „Piasta", aby bodaj w ten sposób porozumieć się ze swoimi.

Kiedy się tu patrzę, jak nasz naród pracuje na Niemców, to sobie nieraz myślę o tych naszych panach i magnatach w Galicyi i aż mnie rozpacz bierze z żałości, że u nas tak jest inaczej, tak źle, choćby przecie mogło być równie dobrze, jak gdzieindziej. Tu chłop zarabia dziennie 2 marki 50 fenigów, a mali chłopcy i dziewczęta po 1 marce 50 fenigów. Pracuje nas tu z tarnobrzeskiego powiatu 200 ludzi.

Przykrzy się tu człekowi, smutno mu, że w obcym kraju pracuje, ale cóż ma robić? Ja naprzykład zmuszony byłem wyjechać razem z dziećmi, bo nie mogłem wydostać paszportu dla dwóch chłopców, gdyż chłopcy tylko pod opieką ojca lub matki mogą wyjechać. Tak i pojechałem i tu wraz ze synami pracuję.

Nie wiem, jak tam w innych okolicach, ale tutaj, gdzie ja jestem, nie jest najgorzej. Przedewszystkiem właściciel pilnuje bardzo ostro moralności. Sam nad tem czuwa, sam przychodzi do koszar i nie wstydzi się dać ręki robotnikowi, nie tak, jak nasi panowie galicyjscy.

Uderzyło mnie to, że małe dzieci Niemców, te, co chodzą do szkoły, po nauce, po obiedzie idą wszystkie do roboty i od godziny 1 do 6 pracują, kopią i mają za to po 50 fenigów. Mimowoli przychodzi na myśl, coby też nasi panowie takim dzieciom, mającym 10 lub 12 lat, płacili za robotę?

Kiedy się patrzę na wszystkie zdobycze oświaty i postępu w Niemczech, to mi aż żal serce ściska, gdy sobie pomyślę o kraju. Tutaj elektrykę zaprzągnięto do roboty, są elektryczne młocarnie, młyny, sieczkarnie; dwór cały oświetlony elektryką Drogi doskonałe; to, co u nas trzebaby brać na 10 wozów ze względu na złe drogi, to Niemcy biorą na jeden wóz. Gumna, stajnie, obory, to wszystko takie wspaniałe, że człekowi płakać się chce, gdy sobie pomyśli, jacy my jeszcze jesteśmy biedacy, choćbyśmy przecie wszystko mogli mieć tak samo. Oni tu dają ludziom zarabiać, a sami na tem stokrotnie zyskują.

Panowie w Galicyi więcej dbają o politykę, niż o gospodarstwo. Gdzie się to u nas w kraju zobaczy jakiego hrabiego w polu, przy robocie? W kraju widzi się tylko pełnomocników i ekonomów pańskich, i to jeszcze na dobitek z Moraw albo z Czech. A ponieważ wielkie gospodarstwa dają przykład małym, więc nic dziwnego, że jak wielkie są zaniedbane, tak zaniedbane są i małe.

Oj, Bracia w kraju, nie sprzedajcie wy swoich mandatów panom. Niech oni się tak starają jak Niemcy, o dobre gospodarstwa, niech im chwasty w polach nie rosną i zboża nie gniją, to wtedy nie będą potrzebowali uciekać się do przekupstw, bo ich lud sam nieraz będzie wybierał. Dotychczas panowie o gospodarstwach nie myśleli i to, co oni zaniedbali, to my, chłopi, musimy odrobić. Czytałem w „Piaście", że mają nadejść wybory do Sejmu. Bracia chłopi, nie wybierajcież kogo innego, tylko w każdym powiecie ludowca, któryby naszych spraw pilnował. Jak nasi pójdą do Sejmu, to panowie będą mieli więcej czasu na doglądanie swoich dóbr, to i ci bezrolni będą mieli zajęcie i żydzi nie będą obsiadać polskich folwarków i dworów.

Na tem kończę moje pisanie.

Grzegorz Wójcik".

Chłopu zawsze wiatr w oczy wieje.

Dziwaczne wymagania starostwa w Wadowicach.

Wadowice, w lipcu.

Doprawdy, niewiadomo już, co jeszcze władze wyprawiać będą z robotnikami sezonowymi i emigrantami do Ameryki. Wyszło rozporządzenie, aby każdy, kto chce się udać do Prus lub Ameryki, zaopatrzył się w kartę legitymacyjną, potwierdzoną przez starostę. Starostwa wydały okólniki do gmin, by to ogłosiły mieszkańcom. Ano dobrze. Robotnik każdy, mający jechać za chlebem za granicę, wziął poświadczenie od wójta i idzie do starostwa po wydanie mu karty legitymacyjnej. Starostwo w Wadowicach odebrało od nas poświadczenia urzędów gminnych, kazało na stemple zapłacić po 30 hal. i iść do domu. Czekamy miesiąc, nie ma nic, a mówili nam w starostwie, że legitymacye poślą nam do gminy. Idziemy do wójta i dowiadujemy się, że starostwo odesłało poświadczenia i stemple, a do tego dodało okólnik taki: „Kto chce jechać do Prus lub Ameryki, musi mieć potwierdzenie od księdza, metrykę, dalej pozwolenie ojca lub opiekuna, paszport wojskowy, o ile służył przy wojsku, oraz pozwolenie gospodarza, o ile proszący był u niego na służbie". Co więcej nakazano, że każdy musi się postarać o fotografię, którą ma potwierdzić wójt i to wszystko dopiero trzeba przez urząd gminny posłać do starostwa.

Oto wymowny obraz, jak władze nasze idą biednym ludziom, nie mającym co jeść w domu, na rękę. Jeżeli się człowiek o to wszystko, czego starostwo żąda, postara, to go to będzie kosztować z 10 koron, a czekać musi na to cały miesiąc. Czemu inne starostwa, jak w Myślenicach, tego nie wymagają? Tam idzie się z książką robotniczą, w starostwie mu ją podpiszą i przybiją pieczęć i robotnik może jechać, gdzie chce. Ażeby się postarać o fotografię trzeba nieraz iść pięć mil i stracić znowu na to z 5 koron, a tu przecie nam o każdy grosz chodzi, bo tego grosza brak.

I jaki jest skutek szykanowania ludności przez starostwo w Wadowicach? Oto ten, że znaczna ilość ludzi wyjechała bez pozwolenia i bez legitymacyi. Zapytujemy namiestnictwo, czy istotnie poleciło starostwu w Wadowicach szykanowanie chłopów naszych, a naszych posłów prosimy serdecznie o zajęcie się tą sprawą.

Pokrzywdzeni.

Dział gospodarczy.

Regulacya rzek kanałowych.

Na posiedzeniu z dnia 3 lipca 1914 r., które się odbyło pod przewodnictwem namiestnika Korytowskiego, uchwaliła komisya dla regulacyi rzek następujący program robót na rok 1914—1915 (od 1 lipca 1914 r., do końca czerwca 1915 r.)

I. Rzeki państwowe, których regulacyę przeprowadza Namiestnictwo wyłącznie na koszt państwa:

1) Dunajec w gminach Zgłobica, Wielka Wieś, Gierowa Janowicka, Roztoka, Zawada, Melsztyn, Filipowice, Biskupice Walestyńskie, Piaski, Drużków, Tropie, Wiatrowice, Zagórze, Rożnów, Znamirowice, Zbyszyce, Kurów, Wielogłowy, Wielopole, Nowy Sącz kosztem . . . . 429.000 kor.

2) Wisłoka, na przestrzeni Mielec—Goleszów, Kiełków—Tuszyma—Męciszów—Korzeniów, Żyraków—Wolica, Kawęczyn—Podgrodzie—Parkosz—Łabuzie, Dobrków—Mokrzec, Błażkowa—Bukowa, tudzież w gminach Kłodawa i Wróblowa kosztem . . . . 209 000 „

3) San od Sośnicy do Sanoka kosztem . . . . 682.000 „

Razem kosztem . . . 1,320.000 kor.

II. Dolne i środkowe biegi rzek, których regulacyę przeprowadza namiestnictwo na podstawie ustawy z roku 1901 przy 40 proc. udziale kraju w kosztach:

1) Skawa, na przestrzeni od ujścia do Trzebieńczyc, tudzież w gminach Grodzisko, Graboszyce, Woźniki, Witanowice, Wadowice, Jaroszowice, Mucharz, Zagórze, Skawce, Zembrzyce, Sucha, Maków, Biała, Osielec kosztem . 330.000 kor.

2) Raba, w gminach Bogucice, Wyżyce, Krzyżanowice, Baczków, Damianice, Proszówki, Cikowice, Stanisławice, Chełm, Targowisko, Siedlec, Łążkowica, Nieszkowica, Nieznanowice, Dobczyce, Gdów, Winiary, Niezdów, Gaik, Brzączowice, Brzezowa, Borzęta, Droginia, Osieczany, Dolna Wieś, Stróża, Pcim, Lubień kosztem . . . . . . 330.000 „

3) Dunajec od Nowego Sącza do Gołkowic, tudzież w gminach Kadcza, Maszkowice, Łączki, Zarzecze, Zabrzeż, Krościenko, od Pienin do Białki, dalej w gminach Harklowa, Dębno, Łopuszna, Ostrowsko i Waksmund kosztem . . 407.000 „

4) Wisłoka od Majszowy do Jasła . . . . 22.000 „

5) Poprad, od ujścia do Cyganowic tudzież w gminach Barcice i Muszyna kosztem . . . . 110.000 „

6) Wisłok na przestrzeni od ujścia do Sanu—Trynczą—Chodaczów—

Do przeniesienia . . .

Z przeniesienia . . .

Gniewczyna, Białobrzegi—Dąbrówki—Czarna, Trzebownisko—Rzeszów—Drabinianka, dalej w gminach: Boguchwała, Budziwój, Siedliska, Zarzecze, Babica, Wyżne, Zaborów, Nowa Wieś, Strzyżów, Godowa, Markuszowa, Kalembina, Kozłowek, Cieszyna i Kobyle kosztem . 385.000 „

7) Wiar kosztem . . . . . 110.000 „

8) San od Sanoka do Olchowiec kosztem . . . . 66.000 „

9) Stryj kosztem . . . . . 440.000 „

10) Świca i Serkiet kosztem . 247.500 „

11) Bystrzyca kosztem . . . 495.000 „

12) Tanew kosztem . . . . . 27.500 „

Razem kosztem . . . 2,970.000 kor.

III. Górne biegi rzek i zabudowania potoków górskich, które zostają częściowo pod zarządem Namiestnictwa, a po części pod zarządem Wydziału krajowego. Do kosztów tych robót przyczynia się państwo (fundusz kanałowy) datkiem 60 proc., a kraj datkiem 40 proc. w myśl ustawy z roku 1907.

A) Roboty zostające pod zarządem Namiestnictwa.

a) Regulacye:

1) Żylica (dopływ Soły) . . .	80 000 kor
2) Skawica (dopływ Skawy) .	8.000 „
3) Mszanka (dopływ Raby) .	75.000 „
4) Czarny Dunajec pod Czarnym Dunajcem, Długopolem i Ludźmierzem kosztem	55 000 „
5) Kamienica nawojowska	130.000 „
6) Krośnica (dopływ Dunajca)	85.000 „
7) Muszynka („ Popradu)	70.000 „
8) Kryniczanka (dopływ Popradu)	85.000 „
9) Wisłoka pod Krempną i Świątkową małą	26.000 „
10) Wisłok pod Łączkami, Wojaszówką, Odrzykoniem i Białobrzegami	36.000 „
11) Lubatówka (dopływ Wisłoka)	35.000 „
12) Mleczka (dopływ Wisłoka)	120.000 „
13) Wyrwa (dopływ Wiaru) . .	50.000 „
14) Opór (dopływ Stryja) . . .	20.000 „
15) Białka tatrzańska . .	20.000 „
16) Ryjak (dopływ Wisłoka) .	20.000 „
17) Kosinka (dopływ Wisłoka)	16.000 „

b) Zabudowania potoków.

1) Cięcina (dopływ Soły) . .	6.960 „
2) Jachówka (dopływ Skawy)	54 000 „
3) Stryszawka („ „)	63.000 „
4) Ponica (dopływ Raby) . .	47.940 „
5) Słony („ „) . .	72.000 „
6) Trzemeśnia (dopływ Raby)	54.000 „
7) Bysinka (dopływ Raby) . .	54.000 „
8) Zakijowski (dopływ Dunajca)	54.000 „
9) Czarna woda (dopływ Dunajca	72.000 „
10) Olszanka (dopływ Sanu) .	63.000 „
Ogółem . . .	1,625,000 kor.

B) **Roboty zostające pod zarządem Wydziału krajowego.**

a) Regulacye:

1) Biała powyżej Grybowa . .	100.000 kor.
2) Ropa	200 000 „
3) Dniestr powyżej Kornalowic	200.000 „
4) Strwiąż powyżej Biskowic.	150.000 „
5) Zbiornik wody na Sole w Porąbce	400.000 „
6) Kanalizacya Lwowa (Pełtew) .	850.000 „

b) Zabudowania potoków:

1) W dorzeczu Biały	80.000 „
2) Lenina (dopływ Dniestru) .	70.000 „
3) Bystrzyca	110.000 „
Ogółem . . .	2,160.000 kor.

Koszta robót, mających się wykonać w r. 1914/15 wynoszą zatem:

na rzekach państwowych . . .	1,320.000 kor.
na rzekach, które się reguluje kosztem państwa i kraju	6,755 000 „
Razem . . .	8 075.000 kor.
z czego przypada:	
na skarb państwa	5,373.000 kor.
a na kraj	2,702.000 „

Ponieważ ministerstwo robót publicznych wstawiło na ten cel do preliminarza państwowego na r. 1914-15 tylko kwotę okrągłą 2,000.000 koron, okaże się w razie uwzględnienia wniosków komisyi regulacyjnej potrzeba przekroczenia kredytu państwowego o 3.373.000 koron.

Na posiedzeniu komisyi podniósł delegat Wydziału krajowego poseł Kędzior naglącą potrzebę uregulowania rzeki Wisłoki od ujścia Ropy do ujścia Jasiołki w Jaśle, gdyż Wydział krajowy bez tych robót nie może uregulować ujścia Ropy i Jasiołki — tudzież potrzebę miejscowej regulacyi rzeki Wisłok w Żarnowy pow. strzyżowskiego. Pan namiestnik poparł sprawę regulacyi Wisłoka w Zarnowy, lecz komisya nie mogła na ten cel wstawić do preliminarza żadnej kwoty, bo gmina wniosła dopiero z końcem czerwca b. r. podanie, które przesłano kierownictwu regulacyi Wisłoka w Rzeszowie, celem opracowania projektu i kosztorysu.

Z uwagi, że producenci (tak więksi właściciele, jak i włościanie) natrafiają na trudności przy dostawie materyałów, t. j. faszyn, palików i kamienia z powodu braku dróg dojazdowych, uchwaliła komisya na wniosek delegata Towarzystwa rolniczego krakowskiego, prof. dra Górskiego, poparty przez delegata Wydziału krajowego posła Kędziora, ażeby kierownictwa budowy zajęły się urządzeniem dojazdów na koszt funduszu regulacyjnego.

Z biedy do większej biedy.

Jak długo tak będzie?

Większość gruntów w naszym kraju jest mokra, nieprzepuszczalna i potrzebuje koniecznie drenowania. Drenowanie włościańskich gruntów jest bardzo ułatwione, bo włościanin jest obowiązany zapłacić trzecią część kosztów drenowania, a dwie trzecie płaci rząd i kraj. Drenowanie jednego morga kosztuje w dzisiejszych warunkach 180 do 240 koron, to znaczy, że na właściciela gruntu wypada 60 do 80 koron, a 120 do 180 koron dopłaca rząd i kraj. Gdy włościanie, drenujący grunta, nie są w stanie złożyć kosztów drenowania z góry, otrzymują pożyczkę na 3 proc. na przeciąg 10 lat, pierwsza zaś rata do spłaty pożyczki przypada dopiero w dwa lata po drenowaniu, aby włościanin mógł spłacać raty pożyczki zwiększonym dochodem z drenowanego gruntu. Zysk z drenowanego gruntu jest różnoraki: robocizna jest tańsza, chwasty giną, ziarna i słomy jest więcej, no a ziemniaki zazwyczaj w jednym roku zwracają rolnikowi to, co na drenowanie wydał. Śmiało twierdzić można, że sama robocizna konna i piesza na drenowanym morgu gruntu jest o jakie 10 koron tańsza; zyskiem więc na tańszej robociźnie można opłacać zaciągniętą pożyczkę, a zysk w ziarnie i słomie, który przeciętnie i rocznie na 20 koron przyjąć można, pozostaje właścicielowi gruntu.

Jak widzimy, drenowanie przedstawia tak znakomity interes dla chłopa-rolnika, że o lepszym interesie pomyśleć trudno. Mimo to włościanie do Spółek drenarskich przystępować nie chcą, a jako powód podają zbytnie swe obdłużenie. Twierdzą, że przy innych długach przez zadłużenie się na drenowanie gruntu do reszty się zrujnują. Rozumowanie błędne, bo właśnie drenowanie gruntu, a więc pożyczka, zaciągnięta na drenowanie, może chłopa postawić na nogi, może go wyrwać z biedy, która go przygniata. Z biedy popada w większą biedę, bo czyni wkłady do mokrego gruntu, które się nie zwracają, bo dzieci i bydlęta jeść wołają i trzeba im żywności kupić, choćby za pożyczone pieniądze, lub wziąć na bórg u dobrodzieja żyda, który się bogaci, a chłop w nędzy żyje. Z roku na rok potrafimy kupować na przednowek, a nie możemy się zdobyć na drenowanie, które nas od przednowku uchronić może. Jakżeż długo tak będzie?

Znaczenie żużli włościanie poznali; wielu jednak nie rozumie tego, że tu nie chodzi o ten worek żużli, lecz o to, ile w tym worku jest tego dobrego, co się nazywa kwasem fosforowym. — Tego dobrego żaden rolnik żadnym sposobem nie pozna, ale do badania żużli są tak zwane stacye doświadczalne, które setki razy wykazały, że włościanie płacili po 6 i 7 K za żużle które ani 3 K nie wartały. Były to jednak najczęściej żużle nie płacone gotówką, lecz brane na kredyt u tych, którzy ani orzą ani sieją, a dobrze się mają. Po te liche, bezwartościowe żużle i na kredyt idzie nasz włościanin, bo go pędzi bieda. Za dobre żużle trzeba płacić gotówką; można je dostać w Kółku rolniczem na półroczny kredyt, ale najdalej za pół roku zapłacić je trzeba. Ten termin półroczny wydaje się włościanom za ciężki, korzystają więc z kredytu dogodniejszego, bo są tak litościwi kupcy i tak dobre serce chłopu okazujący, że i dwa lata za żużle czekają, a w swojej nawet życzliwości przywożą własnemi furmankami żużle do gminy i upełnomocnią wójta lub kogoś w gminie, aby biednych chłopów żużlami

obdzielił. Ratuje się dogodnym kredytem i tanimi żużlami rolnik w swej biedzie, lecz niestety pozornie, bo w swej biedzie popada w większą biedę. Na lichych żużlach i na mokrym gruncie urodzaju niema, za żużle zapłacić trzeba i to bardzo często z adwokackimi kosztami. I długoż tak będzie?

Włościanie! Macie łatwość i dogodność drenowania gruntów, lecz na mokrych gruntach gospodarujecie i w biedę popadacie. Macie możność nabywania dobrych żużli przez Kółka rolnicze, a bierzecie liche żużle za drogie, bardzo drogie pieniądze. Twierdzicie, że Was bieda do tego zniewala. Nieprawda! Nie umiecie patrzeć i nie umiecie chcieć. Chłop duński do naszego Krakowa w kraju naszym rolniczym wysyła masło, bo ten chłop duński umie myśleć i umie patrzeć. Myślcie, patrzcie i chciejcie, a z biedy pójdziecie nie do większej, ale do mniejszej biedy przyjdziecie i do posiadania własnego grosza!

Jak się wziąć do drenowania gruntów, jak przyjść do dobrych żużli przez Kółko rolnicze, informacyi udzieli każdy powiatowy Zarząd Kółek rolniczych. *Jan Tatara.*

Obrady c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

W poniedziałek, dnia 6 b. m., odbyło się w Krakowie doroczne walne zgromadzenie c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego przy bardzo licznym udziale delegatów Towarzystw rolniczych okręgowych.

Sprawozdanie prezesa.

Po nabożeństwie w kościele św. Marka zebrali się uczestnicy w sali Towarzystwa rolniczego przy placu Szczepańskim. Przewodniczył prezes Zdzisław hr. Tarnowski, który na wstępie powitał gości, t. j. przedstawiciela rządu, miasta Krakowa, ministerstwa rolnictwa, namiestnictwa, krajowego Biura patronatu, delegatów bratnich organizacyi rolniczych, poczem w dłuższem przemówieniu skreślił działalność Towarzystwa rolniczego w roku ubiegłym. Mowca podniósł, że rok 1913 był dla rolników katastrofalnym. Akcya zapomogowa, aczkolwiek nie zagoiła wszystkich ran, zadanych rolnictwu, jednak uchroniła ludność od lichwy nasionowej i żywnościowej. Za energię, z jaką namiestnik starał się o środki pomocy, wyraził mu prezes najgorętsze podziękowanie.

Następnie prezes podziękował staropolskiem „Bóg zapłać“ wszystkim braciom z za kordonów, a więc ziemianom z Poznańskiego i z Królestwa, którzy na pierwszą wieść o klęsce rolnej w Galicyi pospieszyli nam z bratnią pomocą.

Dalej podniósł prezes, że praca Towarzystwa wydaje piękne rezultaty. W zakresie hodowli rezultaty te są nawet lepsze, niż się spodziewano. Na wystawie bydła rozpłodowego i użytkowego w Wiedniu okazy polskie, a zwłaszcza chłopskie bydło czerwone, zyskały ogólne uznanie. Wszyscy włościanie otrzymali premie, i to bardzo poważne.

Podniósłszy niepolityczny, a ściśle zawodowy, rolniczy charakter Towarzystwa, stwierdził prezes, że myśl zjednoczenia wszystkich Towarzystw rolniczych polskich w kraju zbliża się do urzeczywistnienia, co leży tylko w interesie rolnictwa.

W końcu prezes poświęcił żałobne wspomnienie zmarłym wybitnym obywatelom, których pamięć uczcili zebrani przez powstanie.

Mowy powitalne.

Następnie ks. Czartoryski Witołd powitał zebranych jako prezes Tow. gospodarczego, zaś p. Maryan Jaroszyński, jako wiceprezes Towarzystwa kółek rolniczych. Obaj podnieśli gorąco sprawę zjednoczenia się wszystkich Towarzystw rolniczych w kraju.

Sprawozdanie.

Sprawozdanie z Wydziału hodowlanego złożył wiceprezes prof. Dr Julian Nowak. Wskazał on, że na cele hodowli bydła rogatego otrzymała ze subwencyi w kwocie 122.567 K większa własność tylko 13.560 K, zaś mniejsza własność 109.000 K. Na zakupno buhai dano mniejszej własności cały fundusz, wynoszący 59.000 K. Wogóle przy podziale subwencyi uwzględniano przedewszystkiem mniejszą własność.

P. Chwalibóg, prezes Towarzystwa chrzanowskiego, w interesie rozwoju hodowli prosił, aby komitet ogłaszał 2—3 tygodnie wcześniej wszelkie premiowania bydła i aby bezpłatnie umieszczał notatki o będących na sprzedaż rozpłodowych sztukach bydła.

P. Grabowski z Bocheńskiego domagał się urządzenia kursu dla weterynarzy ludowych i uporządkowania pastwisk gminnych.

P. Tepper z Rzeszowskiego zaznaczył potrzebę szerzenia wiedzy rolniczej w kraju zapomocą kursów i wędrownych wykładów; mowca oświadczył się bardzo żywo za połączeniem krajowych Towarzystw rolniczych

P. Staszek złożył gorące podziękowanie namiestnikowi i komitetowi pow. za wydatną pomoc dla Podhala.

Przemawiali też pp.: Budzyn, Szajer, Styła i inni poczem sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

Sprawozdanie komisyi rewizyjnej przedłożył p. Bielański, podnosząc, że c. k. Tow. rolnicze krakowskie z oddaniem się pracuje nad podniesieniem kultury włościańskich gospodarstw. Najlepszym tego dowodem jest podział subwencyi, z których 18 proc. przypada na większą, a 82 proc. na mniejszą własność.

W dyskusyi szereg mowców stawiał różne postulaty, między innemi sprawę asekuracyi bydła i nierogacizny poruszył prof. Górski.

Długą dyskusyę wywołało sprawozdanie p. St. Konopki z akcyi zapomogowej. Różni mowcy podnosili skargi i zarzuty co do rozdawnictwa zapomóg i nadużyć, jakich się dopuszczały różne jednostki.

Krzewienie wiedzy rolniczej.

Następnie dyr. dr. Fr. Stefczyk wypowiedział wykład „O programie krzewienia wiedzy rolniczej wśród ludności włościańskiej“. Referent wskazywał, iż koniecznem jest krzewienie wiedzy rolniczej wśród ludności włościańskiej i że **podniesienie tej wiedzy na stopień naszych zachodnich sąsiadów mogłoby przynieść krajowi co najmniej 400 milionów koron rocznego dochodu więcej.** Referent oświadczył się za tworzeniem praktycznych zakładów rolniczych powiatowych, któreby

obejmowały instruktoraty rolnicze i kursa zimowe teoretyczne dla młodzieży rolniczej, wreszcie kursa dla samoistnych gospodarzy. Szerzenie wiedzy rolniczej jest niezbędne, bo potrzebuje jej milion rolników, posiadaczy gotowych warsztatów pracy.

Referent przedłożył następujące rezolucye: I. Walne zgromadzenie uznaje za wskazane, aby w dalszym ciągu tworzone były powiatowe zakłady rolnicze o typie zimowych kursów dla dojrzałych, samoistnych rolników, a wszystkie powiatowe zakłady rolnicze powinny jak największy położyć nacisk na swoje zadanie praktycznego naukowego popierania pracy rolników i współdziałania z towarzystwami i instytucyami rolniczemi. II. Wzywa ogół członków Towarzystwa, a przedewszystkiem okręgowe Towarzystwa rolnicze, aby rozwinęły jak najenergiczniejszą akcyę dla przygotowania warunków do **założenia w każdym powiecie zakładu rolniczego.** III. Apeluje do wydziału krajowego, aby użył wszelkich środków i sposobów, celem najrychlejszego przygotowania dostatecznej ilości należycie ukwalifikowanych instruktorów dla powiatowych zakładów rolniczych.

W dyskusyi Dr Wielowieyski poparł wnioski referenta, a poseł Średniawski podnosił **potrzebę tworzenia wzorowych gospodarstw włościańskich** i w tej mierze postawił rezolucyę. Przemawiał jeszcze p. Budzyń, domagając się praktycznej nauki rolniczej dla włościan.

Zebranie uchwaliło rezolucye Dra Stefczyka i posła Średniawskiego.

Wybory.

Przez aklamacyę dokonano wyboru prezydyum. Prezesem wybranym został Zdzisław hr. Tarnowski wiceprezesami Stanisław Konopka, Władysław Długosz, prof. Dr Julian Nowak.

Również przez aklamacyę dokonano uzupełniającego wyboru członków komitetu. Wybrani zostali: pp. Budzyń Józef, Dolański Henryk, prof. Dr Górski Antoni, bar. Konopka Jan, Dr Milieski Witold, ks. Radziwiłł Hieronim, Smagała Antoni, poseł Średniawski Andrzej, poseł Witos Wincenty, hr. Tarnowski Szczepan, poseł Serczyk Józef, Tepper Jan.

Złączenie Towarzystw rolniczych.

Na wniosek, przedłożony przez prof. Nowaka, uchwalono następującą rezolucyę: „Walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego krakowskiego, witając z radością uchwałę tegorocznej Rady ogólnej Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, tudzież przychylne sprawie zjednoczenia bratnich korporacyj rolniczych stanowisko prezydyum Towarzystwa Kółek rolniczych, poleca ponownie komitetowi, aby w porozumieniu z komitetem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego, oraz głównym zarządem Towarzystwa Kółek rolniczych opracował i przedłożył walnemu zgromadzeniu projekt zjednoczenia tych korporacyj.

Zarazy zwierzęce w kraju.

Zarazy zwierzęce w Galicyi, według wykazów urzędowych za czas od 26 czerwca do 4 lipca, przedstawiają stan następujący:

Pryszczyca od pewnego czasu stale wzrasta. Grasuje ona dotąd w 15 powiatach. W tygodniu od 20 do 26 czerwca stwierdzono ją w 66 miejscowościach, gdzie było zarażonych zagród 447. W ostatnim tygodniu była już w 88 miejscowościach, gdzie zagrożonych zagród okazało się 936, z tego 279 zagród w jednym pow. lwowskim w 28 gminach. Drugim najbardziej nawiedzonym przez tę zarazę powiatem jest pow. tarnobrzeski, w którym 17 miejscowości posiada 341 zarażonych zagród.

Inne choroby zaraźliwe nie wykazują tak wielkiego wzrostu. Najbardziej rozpowszechniony świerzb u koni zanotowano 71 miejscowościach, gdzie było zarażonych zagród 152 Różyce świń stwierdzono w 48 gminach i w 93 zagrodach w obrębie 29 powiatów politycznych. Tak bardzo grasujący przed niedawnym czasem pomór świń, obecnie stwierzono tylko w 11 miejscowościach z 16 zarażonemi zagrodami. Wąglik stwierdzony został w 15 gminach, gdzie zarażonych zarażonych zagród było 25. Otręt u koni i bydła zanotowano w 9 miejscowościach, gdzie było zarażonych zagród 23. Wścieklizna istnieje w 13 miejscowościach z tyluż zarażonemi zagrodami. Wreszcie szelestnicę zanotowano w 4 miejscowościach z tyluż zarażonemi i nosaciznę w 5 gminach z tyluż zarażonemi zagrodami.

Porady gospodarskie.

O pomnożenie plonu ziemniaków.

Sposób zwiększenia plonu ziemniaków polega na odłamywaniu naci po jej okwitnięciu. Wówczas powstrzymuje się dalszy jej rozrost, a cały materyał, który roślina z ziemi i powietrza czerpie, idzie na tworzenie bulw ziemniaczanych, o co właśnie rolnikowi głównie chodzi. Pracę tę najprościej uskutecznić w ten sposób, że w jakie 10—14 dni po okwitnięciu ziemniaków walcuje się je walcem, jakiego się używa przy sianiu zbóż. Walec swym ciężarem powinien zlekka nać ziemniaczaną nadłamać i w ten sposób wstrzymać jej dalszy rozwój. Nadłamywanie uskutecznić można także rękoma, jak tego dokonywano na polach doświadczalnych jeszcze w roku 1909, przyczem okazało się, że dzięki takiemu sztucznemu powstrzymywaniu rozrostu naci nietylko otrzymano przy zbiorze ziemniaków więcej, ale było też bez porównania piękniejsze i większe niż na polach, gdzie sposobu powyższego nie użyto. Różnica na wadze wyniosła na morgę 14 centnarów metrycznych.

Główny szkodnik koniczyny.

Głównym szkodnikiem koniczyny jest kanianka czyli wylub, a najpewniejszym środkiem zabezpieczającym od niej jest **staranne czyszczenie nasienia.**

Jeżeli w koniczynie pojawiają się gniazda kanianki, to najlepiej w miejscach tych **skosić nizko koniczynę, ziemię przekopać i przysypać 5—8 calową warstwą sieczki lub plew.** Drugim sposobem jest **polewanie gnojówką** tych miejsc, gdzie się rozpostarła kanianka, a jakkolwiek przy tem koniczyna wyginie, to

jednak w tem miejscu w krótkim czasie trawa wyrośnie tak, że pokos na tem wiele nie straci.

Większe ilości kanianki pokazują się dopiero w drugim roku i to dopiero w drugiej połowie czerwca i w lipcu tak, że pierwszy pokos bywa jeszcze dobry, a na drugi nie należy nawet czekać, lecz koniczynę spasać, a potem przyorać, aby kanianka nie rozpostarła się na na sąsiednie pola, do czego nawet jeden tylko wąs kanianki w zupełności wystarcza.

Jeżeli kanianki się nie niszczy, to nie tylko sobie, lecz także sąsiadom swoim można wyrządzić znaczne szkody, gdyż kanianka przenieść się może nie tylko na sąsiednią koniczynę, lecz także na groch, len, lucernę.

Szkodliwość kanianki na tem polega, że nie pobiera sama z ziemi pokarmów, lecz ssawkami wsysa się w koniczynę i odbiera jej soki pożywne, słowem żyje cudzym kosztem, kosztem koniczyny, czyli jest pasożytem. Oprócz tego ma koniczyna wiele innych szkodników, dla tego też po pierwszym roku użytkowym znacznie rzednieje.

Wychów cieliczek.

(Dokończenie).

Już po 6 tygodniach należy przyzwyczajać cielę do innej karmy, któraby mleko zastąpić mogła i korzystnie wpłynęła na dalszy rozwój cielęcia. Z początku najlepiej dawać zupę z mielonego i gotowanego siemienia lnianego i grochu okrągłego również mielonego i gotowanego. Siemię lniane jest karmą bardzo strawną, zawierającą około 40 proc. tłuszczu, który może najlepiej zastąpić tłuszcz mleka, ale siemię trzeba najpierw zemleć, aby ziarno mogło się dobrze ugotować, gdyż posiada bardzo twardą skorupę; groch natomiast zawiera dużo pożywnego białka i fosforanu wapna, wpływającego korzystnie na tworzenie mięśni i rozwój kości cielęcia. Siemię i groch po zmieleniu należy zmieszać razem, dając dwa razy więcej grochu niż siemienia, a następnie tę mieszaninę gotować i zadawać cieliczce razem z odpowiednią ilością mleka świeżego, względnie zbieranego, jak wyżej wspomniano, jako pójło z początku po ½ kg. dziennie, zwiększając tę ilość stopniowo aż do 1½ kg. Cieliczka, karmiona taką zupą do 5 miesięcy, będzie dobrze wyglądać, należycie się rozwinie, włos będzie miała gładki i lśniący a kości silne, przytem koszt tej karmy wypadnie wcale nie wielki. Siemię lniane można także zastąpić nieco większą dawką makucha lnianego, a groch bobikiem, który jednak jest mniej strawny i mniej korzystnie wpływa na młody organizm.

Oprócz pójła należy cielęciu zadawać do żłobu, począwszy już od czwartego tygodnia, dobre siano, ile zjeść zechce i owsa 1 do 2 kg., która to sucha karma powinna być podstawą żywienia cieliczki aż do skończenia roku.

Żywienie zieloną paszą w stajni czy też na pastwisku, jak również skarmianie większych ilości buraków, plew, sieczki lub słomy, nie przynosi pożądanego pożytku, gdyż cieliczki, żywione objętościową, mało pożywną paszą, źle się rozwijają, mają cienkie i słabe kości, zwykle są brzuchate i wyrastają na krowy małej wartości. Jeżeli chcemy wypuszczać cieliczki razem z bydłem na pastwisko, to tylko starsze, które skończyły najmniej pół roku i to po poprzedniem dostatniem nakarmieniu i napojeniu ich w stajni. Nasycone bowiem już cieliczki nie wiele zjedzą trawy na pastwisku, mała zaś ilość tej paszy zielonej nie zaszkodzi im i może być dla zdrowia nawet pożyteczną.

Po skończonym roku, dalszy wychów dobrze odżywionej i wyrośniętej jałówki nie przedstawia większych trudności dla hodowcy, a karma, zadawana dorosłemu bydłu, jeżeli jest zdrowa i dosyć pożywna, zupełnie może także dla niej wystarczyć. Podczas lata na dobrem i obfitem pastwisku, korzystnie rozwinie się jałówka bez dodatku innej karmy, chyba w dnie zimne i słotne okaże się potrzeba dodania w stajni siana lub przynajmniej zdrowej i trawnistej słomy. Gdzie pastwiska są liche, tam trzeba karmić w stajni skoszoną koniczyną lub inną paszą zieloną. Podczas zimy wystarcza podstawowe żywienie, jakie otrzymują krowy cielne lub mało mleka dające, a zatem: buraki, sieczka, plewy i siano lub koniczyna. Jeżeli jednak te pasze nie były dość dobrze zebrane, wówczas dodatek, chociaż jednego kilograma otrąb dziennie, będzie bardzo wskazany.

Jakkolwiek dobre i racyonalne żywienie jest głównym warunkiem pomyślnego rozwoju cieliczki, to jednak umiejętne pielęgnowanie podczas wzrostu i dbałość o jej zdrowie także znacznie przyczynia się do osiągnięcia korzystnych rezultatów w wychowie. W pierwszym rzędzie dbać należy o to, ażeby cieliczki miały poddostatkiem ruchu i świeżego powietrza, wypuszczając je o ile możności codziennie na podwórze, do ogrodu lub na pastwisko, przez co mięśnie wykształcą się należycie, płuca się rozwiną, a młody organizm będzie odporniejszym na zaziębienie. Dalej dbać należy, aby stajnia była przewiewna, bez przeciągów, ściółka obfita, klatka zaś dla cielęcia widna, obszerna i sucha, w której cielę, nie uwiązane, powinno poruszać się swobodnie. Żłób w klatce należy osadzić nisko, przy samej ziemi tak, aby cielę podczas karmienia miało grzbiet prosty i głowę na dół spuszczoną, podobnie jak na pastwisku; również wszelkie drabiny na siano są zbyteczne, a nawet szkodliwe; wysokie bowiem żłoby i drabiny często powodują przegięcie grzbietów u młodzieży.

Skórę należy czysto utrzymywać, codziennie czyszcząc szczotką, a także zmywając zawalane miejsca letnią wodą z mydłem. Co jakiś czas dobrze jest wymywać całe cielę szarem mydłem, ażeby wyniszczyć pasożyty, jakie na skórze znajdować się mogą, oraz zarodki owadów, składane na zwierzęciu podczas pory letniej, z których to zarodków powstają bolesne guzy. Z szarem mydłem trzeba postępować ostrożnie, ażeby nie zaszło do oczu, gdyż posiada własności gryzące. Zaschniętych odchodów nie należy odrywać od skóry wraz z włosem, lecz dokładnie odmoczyć ciepłą wodą, a następnie zmyć szczotką ryżową.

Z cielęciem należy obchodzić się jak najłagodniej, wszelkie bowiem drażnienie i niepokojenie jak: bicie, szarpanie, gonienie, szczucie psami i t. p. jest szkodliwe. Nadzór nad cielętami poruczać osobom łagodnego usposobienia, a nie dzieciom. Star-

szym jałówkom należy dawać 3 razy dziennie wodę czystą, a nie z sadzawek, zanieczyszczonych gnojówką. Dobrze odżywiane jałówki chętnie wypiją nadmierną ilość wody, przez co wyrastają im duże brzuchy; w tym więc wypadku należy im dawkę wody odpowiednio zmniejszyć. Duży brzuch, który tworzy się z nadmiaru wody i objętościowej paszy jak: słoma, sieczka i plewy, szpeci bardzo bydlę, a przytem, ciężarem swym powoduje osłabienie i przegięcie grzbietu. Na ten przeto szczegół przy wychowie cieliczek baczną trzeba zwracać uwagę.

Jałówki należy dopuszczać do buhaja już w wieku 16 do 18 miesięcy, ale tylko wtedy, jeżeli były dobrze żywione i należycie się rozwinęły; natomiast słabo żywione i mało rozwinięte dopiero w siedmiu kwartałach, a nawet z końcem drugiego roku. Jedną przeto z wielu korzyści dobrego i racyonalnego żywienia młowych jałówek jest to, że, dopuszczone do buhaja już po ukończeniu pięciu kwartałów, zostają krowami wcześniej o kilka miesięcy bez szkody dla swojego organizmu, wynagradzając nam w ten sposób kosztowniejsze żywienie i pracę około ich wychowania. Tak bardzo rozpowszechniony u naszych małych rolników zwyczaj stanowienia zaledwie rocznych, a często i źle odżywionych jałówek bez względu na ich wzrost i rozwój, byle tylko mieć krowę jak najprędzej, jest stanowczo błędem hodowlanym; z tych bowiem niedorosłych jałówek wyrastają zawsze krowy nikłe, drobne i mało wartościowe, a przytem przy ocieleniu łatwo zmarnować się mogą.

Feliks Sandoz.

Rady domowe.

Centurya. Nasi przodkowie zioło to szacowali wielce. Znali oni wysoką jego wartość. Na co jest pożytecznem, poucza nas o tem jego smak bardzo gorzki.

Herbata z centuryi wyprowadza z żołądka wiatry; wypędza niezdrowe i nieużyteczne kwasy; wzmacnia i poprawia soki żołądka, działa korzystnie na nerki i wątrobę. Jest ona najlepszym środkiem na zgagę (pieczenie w żołądku). Kto cierpi na zaburzenia krwi, niedokrewność, nawały krwi i t. p. niech szuka pomocy w centuryi.

Kozieradka pospolita w aptece po łacinie zwana Foenum graecum Z owocu kozieradki sporządza się proszek, zupełnie nieszkodliwy. Wewnętrznie użyty, jako herbata, działa chłodząco, w gorączkowych zimnicach. W dolegliwościach gardlanych, połączonych z wielką gorączką w szyi, służy odwar ten jako wyborna płukanka. Łyżeczka od kawy tego proszku wystarcza na sporą filiżankę herbaty. Zażywa się ją co godzinę, lub i częściej po łyżce stołowej — lub używa do płukania gardła.

Zewnętrznie użyte jest Foenum graecum najlepszem ze znanych lekarstw przeciw obrzmieniu i wrzodom. Działa powoli, bez boleści, gruntownie i wytrwale aż do ostatniej kropli ropy. Gotuje się je, jak nasienie lniane. Otrzymaną gęstą, oleistą mieszaninę daje się na lniane płatki i przykłada.

Okłady takie wyciągają zapalenie z brzegów naokoło ran na nogach i przeszkadzają tworzeniu się zgniłego mięsa, a nawet zatrucia krwi. Wszystkim tym poleca się te okłady, którym rany na nogach sprawiają wiele boleści i kłopotów (otwarte rany).

Foenum gracum kupuje się w aptece.

Piołun. Piołun zalicza się do najwięcej znanych lekarstw przeciw cierpieniom żołądkowym. Wyprowadza z żołądka wiatry, poprawia i wzmacnia soki, przynosi dobry apetyt i dobrą strawność, czy to jako herbata użyty, lub też w stanie sproszkowanym.

Jeżeli komu cuchnie z ust, a pochodzi to ze żołądka, znakomitym na to środkiem jest piołun.

Kto cierpi na wątrobę, ten niech sięgnie w dniu raz i drugi do pudełka z proszkiem piołunu i posypie nim łyżkę rosołu lub jakąś potrawę, podobnie, jak to czyni się z pieprzem. Znikająca żółtaczka będzie dowodem, że żółć się dobrze wydziela; a chory, któremu zatkane, zepsute powietrze i zgniłe soki — prawdziwe gnojowisko żołądka — zamykały oddech, odetchnie znowu swobodniej.

Piołunu używa się na nastój, który bardzo długo trwa, nie psując się. Jak jedno jedyne ziarnko kadzidła, tlejąc na węglu, napełnia swym zapachem całą izbę, podobnie jeden listek piołunu zaprawia całą flaszkę spirytusu gorzkim smakiem. Dowód to, jak silnym jest nastój i jak silnie działać musi. Podróżujący, którzy trapieni bywają dolegliwościami żołądka i nudnościami, niechaj nie zapominają wziąć ze sobą flaszeczki z kroplami piołunu. Dobry to i wierny towarzysz.

JANTEK Z BUGAJA.

Chodzi po wioskach chłopska nędza...

Chodzi po wioskach chłopska nędza,
Chuda, jak szkielet, mara, jędza,
A gdzie do chaty zakołacze,
Wyciska znój, pot, łzy wieśniacze...

Wchodzi do chaty, chuda, blada,
Jako żebraczka, w kącie siada,
Zębiska szczerzy, ciężko dyszy,
W dzień i wśród czarnej, nocnej ciszy.

Siedzi po chatach chłopska nędza,
A jakoś nikt jej nie wypędza,
Aby jej nie mieć jednej chwili,
Od wieków z nią się nauczyli.

Siedzi po chatach nędza blada,
Bawi, śpi, robi z chłopem rada,
Przy chudym siada z nim obiedzie,
Chłop wzdycha do niej: „Jakoś będzie."

Z wieców i zgromadzeń.

Wieliczka. Dnia 6 lipca odbyło się poufne zebranie delegatów P. S. L. w sali teatralnej w Wieliczce. Przybyło przeszło 100 delegatów, socyaliści zjawili się ławą i wtargnęli do sali, aby rozbić zebranie. To im się nie udało. Socyaliści zostali wydaleni ze sali przy pomocy policyi i obrady odbyły się dalej całkiem spokojnie.

Zebranie zagaił nauczyciel Tatara z Wieliczki. Przewodniczącym wybrano Kanię z Bieńkowic, zastępcą Strojnego z Sułowa, a sekretarzem Tatarę.

Sprawę organizacyi powiatowej P. S. L. referował delegat Zarządu Głównego p. Reichel. Po dyskusyi, w której zabierali głos: Kasprzyk, Satora, Kania, Tatara, Domań, Mieroszewski, uchwalono następujące rezolucye:

1) Zebrani w dniu 6 lipca wyrażają pełne wotum ufności wszystkim posłom P. S. L., grupującym się około „Piasta".

2) Uchwalają powołać do życia powiatowy komitet P. S. L. i przeprowadzić w powiecie ścisłą organizacyę.

3) Popierać pismo ludowe „Piasta", które jest jedynem pismem ludowem i organem P. S. L.

4) Wybierają tymczasowy komitet powiatowy z 8 członków, który się zajmie organizacyą komitetów gminnych, względnie parafialnych, jak również zorganizowaniem stałego komitetu powiatowego P. S. L.

Do tymczasowego komitetu powiatowego zostali wybrani: Tatara (Wieliczka), Kania (Bieńkowice), Kasprzyk (Trąbki), Wojciech Strojny (Sułów), Wojciech Domoń (Dobranowice), Tomasz Ciastoń (Szczygłów), Piotr Kruszyna (Biskupice), Sebastyan Półtorak (Gorzków).

Przewodniczącym komitetu jest Tatara, zastępcą Kania, sekretarzem Kasprzyk, a skarbnikiem Wojciech Strojny. W sprawach organizacyi komitetów gminnych, lub parafialnych należy się odnosić do przewodniczącego Jana Tatary w Wieliczce.

Maków. Dnia 5 lipca 1914 odbyło się w Makowie pod przewodnictwem p. J. Bochenka z Sułkowic poufne zebranie mężów zaufania P. S. L., przy udziale 60 przedstawicieli 8 gmin powiatu sądowego Maków, oraz posła A. Średniawskiego.

Prezes A. **Średniawski,** w zastępstwie złożonego niemocą posła naszego okręgu, p. Józefa **Rusina,** przedstawił wyczerpujące sprawozdanie o przebiegu kampanii parlamentarnej i sejmowej w ostatnich latach, oraz haniebną rolę, jaką w walce klubu posłów P. S. L. o sejmową reformę wyborczą odegrał Jan Stapiński, poczem wywiązała się ożywiona dyskusya, w której wielu mowców zabierało głos, a której wyniki zawarto w następujących rezolucyach:

1) Uchwalamy **podziękowanie posłom ludowym parlamentarnym i sejmowym za usunięcie z P. S. L. przedajnego wodza Stapińskiego,** który siłę polityczną ludu polskiego wykorzystywał przedewszystkiem dla osobistej korzyści pieniężnej.

2) Wyrażamy **pogardę Stapińskiemu za to,** że po swych haniebnych czynach zamiast usunąć się z życia politycznego, **przy pomocy wrogów ludu — żydów i socyalistów, usiłuje rozbić P. S. L.**

3) Uważamy, że jedynem, prawdziwie ludowem pismem jest „Piast" i zobowiązujemy się pozyskiwać dla „Piasta" prenumeratorów, uważając, że każdy prawdziwy ludowiec, rozumiejący swoje obowiązki, winien przedewszystkiem prenumerować i czytać jedyny organ P. S. L. czasopismo „Piast".

4) Wyrażamy **serdeczne podziękowanie posłom A. Średniawskiemu i J. Rusinowi, za całą ich działalność, związaną z wykluczeniem Stapińskiego z P. S. L.,** a p. A. Średniawskiemu w szczególności za przybycie na dzisiejsze zgromadzenie i za zajmowanie się sprawami naszego powiatu.

Po przedstawieniu przez przewodniczącego konieczności stworzenia spoistej i sprawnej organizacyi, wybrano tymczasowe prezydyum z p. Szczepanem **Lurką** z Budzowa, jako prezesem, oraz p. Karolem **Radwanem** z Jachówki, jako zastępcą i wyznaczono do komitetu powiatowego po 3 delegatów z każdej gminy, którym w porozumieniu z prezydyum, poruczono w najkrótszym czasie zorganizować komitety gminne P. S. L.

Z powiatu brzozowskiego. Ruch polityczny w naszym powiecie zaczyna się ożywiać. Nasz kochany poseł dr Biały objeżdża powiat, składając sprawozdania poselskie przed swoimi wyborcami. Na wszystkich zgromadzeniach ludność przyjmuje posła Białego z wyrazami serdecznej wdzięczności za jego pracę poselską, pełną poświęcenia i godności. W miesiącu czerwcu odbyły się zgromadzenia w Humniskach, Wydnej, Malinówce, Dydni, Grabownicy i Golcowej. Na wszystkich wiecach wyrażono posłowi Białemu wotum zaufania.

W naszym powiecie Stapińszczyzna nie istnieje, natomiast ostro wzięli się do pracy wszechpolacy, a robota księży rozbija lud. Jednakże przy wyborach odrodzone P. S. L. zwycięży — tego jesteśmy pewni.

K. P.

Jasło. Dnia 3 lipca odbyło się w Jaśle zebranie delegatów gminych jasielskiego powiatu pod przewodnictwem p. Wawrzyńca Drewniaka. Na zebraniu omówił p. Madejczyk szczegóły napadu bandyckiego, dokonanego w dniu 7 czerwca w Krajowicach i zbliżające się wybory do Rady powiatowej. Zabierało głos kilku mowców; po dłuższej dyskusyi uchwalono jednogłośnie następujące rezolucye:

1) Zebrani na zgromadzeniu ludowem w dniu 3 lipca 1914 delegaci gmin P. S. L. uchwalają jak najgłębsze oburzenie i pogardę sprawcom ohydnego mordu, jakiego dopuszczono się na osobie p. redaktora Dąbskiego w Krajowicach. Z oburzeniem wyrażają również i żal, że w napadzie tym brali udział reprezentanci tutejszego powiatu, jak również żałują jak najmocniej, że napad ten dokonano na ziemi jasielskiej i to na tak zacnego pracownika na niwie ludowej, jakim jest p. redaktor Dąbski.

2) Zebrani uchwalają p. redaktorowi Dąbskiemu wyrazy współczucia i upoważniają prezydyum do przesłania mu tegoż; ażeby zaś dać mu zadośćuczynienie za krzywdę, jaka go spotkała, zobowiązują się pracować usilnie w myśl jego idei.

Handzlówka (p. Albigowa). Dnia 28 czerwca odbyło się u nas zebranie ludowców pod przewodnictwem Antoniego Lenara. Przedmiotem obrad było zawiązanie komitetu gminnego, który też został wybrany. Przewodniczącym został Zygmunt Cieszyński, za-

stępcą Antoni Łenar, sekretarzem Feliks Szpunar. W końcu uchwalono rezolucyę tej treści:

Ludowcy z Handzlówki wzywają wszystkich braci chłopów, aby się skupiali pod sztandarem odrodzonego P. S. L. W każdej gminie powinien się zawiązać komitet piastowców, aby nas wybory nie zastały nieprzygotowanych. Każdy ludowiec prawdziwy powinien sobie wziąć za hasło walkę z rozbijaczami ludu i dokładać wszelkich starań, aby do Sejmu wszedł tylko ten człowiek, który pójdzie do wyborów pod sztandarem odrodzonego P. S. L.

Ludowcy z Handzlówki wyrażają red. Dąbskiemu, ofierze zbójeckich metod walki stapińszczyzny, serdeczne współczucie i życzą mu najprędszego wyzdrowienia.

Ludowcy z Handzlówki protestują przeciw nowym rozporządzeniom sądowym, gdyż one najbardziej dadzą się we znaki chłopom, którzy mają zwłaszcza w tym roku, po zeszłorocznej klęsce, dużo borgów, i to w znacznej części u żydów.

W końcu wyrażają posłom, skupionym koło „Piasta“, serdeczne podziękowanie za ich dotychczasową pracę i szczere życzenia „Szczęść Boże“ w pracy dalszej.

F. Szpunar.

Łężany (pow. Krosno). W niedzielę dnia 5 b. m. odbyło się w naszej wsi, w domu p. Stanisł. Jurczaka, poufne zgromadzenie zwołane przez krośnieński komitet powiatowy, odrodzonego P. .S L. Mimo odpustu w sąsiedniej parafii, w Miejscu Piastowem, zgromadziła się poważna ilość gospodarzy w liczbie 50.

Przewodniczącym wybrano p. Stanisława Jurczaka, który udzielił głosu p. Cisakowi z Krakowa. P. Cisak w dłuższym referacie przedstawił dzisiejsze położenie polityczne i gospodarcze w kraju.

Po nim zabrał głos p. Pudło i w swem jasnem i trzeźwem przemówieniu wyłuszczył powody usunięcia p. Stapińskiego z P. S. L. i z Koła polskiego i w dosadnych słowach napiętnował jego niszczycielską i szkodliwą politykę dla ludu polskiego.

W ożywionej dyskusyi, która na tle bieżących spraw się wyłoniła, zabierało głos kilku gospodarzy, którzy w swych przemówieniach wyrazili **radość, że P. S. L. zostało oczyszczone z takiego szkodnika, jakim był i jest p. Stapiński.**

Wkońcu wszyscy zebrani wyrazili **oburzenie z powodu bandyckiego napadu na redaktora Dąbskiego w Krajowicach.**

Obecny.

Z Brzeskiego.

Olszyny, 6 lipca.

W dniu 5 lipca po sumie odbył się w naszej wiosce wiec publiczny, zwołany przez posła Witosa. Na wiec ten przybyło około 120 włościan z tutejszej i okolicznych wiosek, a także miejscowy proboszcz ks. M. Florek i ks. dr Twardowski. Na przewodniczącego zaproszono ks. M. Florka, który jednakże z powodu mających się odbyć wkrótce nieszporów, przewodnictwa nie przyjął, wskutek czego otrzymał je Jan Tendera starszy z Rudki, zastępował go Ignacy Chrapusta, a sekretarzem był naczelnik gminy p. Majzner.

Po wyborze prezydyum zabrał głos poseł Witos, który w jasnem i treściwem przemówieniu zdał sprawę ze swych sejmowych czynności poselskich, omówił obecną sytuacyę polityczną w kraju, poruszając najaktualniejsze kwestye, jak: podniesienie ekonomiczne kraju, zmianę ustroju szkolnictwa ludowego, zmianę ustawy łowieckiej i gminnej (połączenie obszarów dworskich z gminą), melioracye gruntów, regulacyę rzek i potoków i wiele innych.

W dyskusyi, jaka się później wyłoniła, zabierali głos między innymi: ks. dr Twardowski, ks. M. Florek i Jan Tendera starszy.

Ks. dr Twardowski uznał sytuacyę polityczną w kraju za bardzo trudną i przykrą, ze względu na dokonywujące się rozłamy i walki partyjne stronnictw ludowych i zalecał z tego powodu do wyboru na posła szczerego katolika i człowieka o niezwykle silnym, stalowym charakterze, a nadto i o dużej wiedzy.

Ks. proboszcz Florek, niestrudzony działacz na niwie ekonomiczno-społecznej w naszej wiosce, uznał wszystkie podniesione postulaty ludowe za słuszne, potępił walki partyjne i nawoływał do zgody i jedności tak w pracy nad podniesieniem ekonomicznem i kulturalnem ludu, jakoteż i w polityce, wyrażając zdanie, że przy dobrej woli, mimo warunków ks. biskupa Wałęgi, zgoda ta osiągnąćby się dała.

W odpowiedzi zaznaczył p. Witos otwarcie swój charakter szczerze katolicki i oświadczył kategorycznie, że w rzeczach wiary poddaje się zupełnie w zawisłość nie tylko swego pasterza, ks. biskupa Wałęgi, lecz nawet dopiero co wyświęconego księdza, lecz w sprawach natury świeckiej, a więc i politycznej, ma prawo zachować odrębne zdanie — i dlatego nie może zgodzić się na warunki ks. biskupa i podpisać takie, któreby mu na przyszłość krępowały ręce i zamykały usta.

Na zakończenie uchwalono **jednomyślnie wotum ufności posłowi Witosowi,** złożono mu za przybycie staropolskie „Bóg zapłać“, zawiązano komitet gminny i postawiono z aplauzem przyjęte rezolucye:

Zgromadzeni:

1) Domagają się **połączenia obszarów dworskich z gminami.**

2) Żądają **zniesienia dwutypowych seminaryów** nauczycielskich i zaprowadzenia jednolitej szkoły ludowej.

3) Żądają jak najspieszniejszego **przeprowadzenia regulacyi Dunajca od Łukanowic do końca doliny Zakliczyńskiej,** jak również okolicznych dopływów.

4) **Zmiany ustawy łowieckiej** w tym kierunku, by każdy właściciel mógł tępić na własnym gruncie szkodliwą zwierzynę.

Cały przebieg obrad miał charakter nadzwyczaj poważny i spokojny i przyniósł zebranym przez wyświetlenie wielu spraw, bardzo wielkie korzyści.

W szczególności podnieść należy pełne taktu i godności zachowanie się naszych Wielebnych Księży, którzy nie pałką i pięścią ze swym przeciwnikiem walczyli, lecz rozumowymi argumentami, nawoływaniem ludu do jedności i zgody, z czego my wywnioskowaliśmy, że gdyby tak w innych parafiach się zachowywano, to żadnej przepaści wieś by nie widziała.

Za Komitet *Józef Chrapusta,* przewodniczący.

Wielka Wieś, 6 lipca.

Na dzień 5 lipca (godz. 4 po południu) zwołał do

naszej wioski p. poseł **Witos** wiec publiczny, na który przybyli chłopi z okolicznych wsi jak: Grabno, Milówka, Rudka, Więckowice, Lukanowice, w liczbie około 200 osób.

Na wniosek sędziwego członka Rady gminnej, Jana **Pawliny**, został jednogłośnie wybrany przewodniczącym Jan **Tendera**, pisarz gminny, zastępcą naczelnik gminy Franciszek **Pawlina**, a sekretarzem Józef **Gurgul**.

Nastąpiło sprawozdanie poselskie p. posła Witosa, oraz przedstawienie obecnego ukształtowania się stosunków politycznych w kraju. Sprawozdawca napiętnował dotychczasowy system rządów, jako najniewłaściwszy, prowadzący kraj do ruiny ekonomicznej i podniósł konieczność radykalnych w tym kierunku zmian.

W dyskusyi, jaka się po sprawozdaniu wyłoniła, zabierali głos Jan **Tendera** młodszy, **Surga**, nauczyciel N. z Sądeckiego (który imieniem opinii sądeckiej wyraził p. posłowi uznanie za jego czynności poselskie) i inni, a w końcu uchwalono następujące rezolucye:

Zgromadzeni żądają:

1) **Połączenia obszarów dworskich z gminami** bez wszelkich zastrzeżeń.

2) **Zniesienia dwutypowych seminaryów** i zaprowadzenia jednolitych szkół na wsi, jak i w mieście.

3) **Zmiany ustawy łowieckiej,** by każdy właściciel mógł polować na własnym gruncie.

4) Zaprowadzenia **powszechnego ubezpieczenia od ognia.**

5) Jak najspieszniejszego **rozpoczęcia regulacyjnych robót koło rzeki Dunajca** i jego dopływów.

Zgromadzeni uchwaliwszy **jednomyślnie p. posłowi pełne wotum zaufania,** zawiązali Komitet gminny P. S. L., a chcąc być nietylko czynnymi ale i **uczynnymi,** złożyli **hojne datki** na cele P. S. L.

Za Komitet *Jan Grzybek*, przewodniczący.

Z Tarnowskiego.

Zawiązanie komitetu powiatowego w Wojniczu.

Wojnicz, 30 czerwca.

Odbyło się tu przedwczoraj poufne zebranie, niezwykle liczne, zwołane przez posła **Witosa,** celem przeprowadzenia **organizacyi powiatowej,** a przedewszystkiem zawiązania **komitetu powiatowego.**

Po referacie p. **Witosa** i przemowach pp. **Gołąbka,** kierownika szkoły z Grabna, **Węglarskiego,** kierownika szkoły z Jaworska, **Natońskiego,** kierownika szkoły z Wojnicza, **Kormana,** kierownika szkoły z Milówki, **Tendery** starszego, młodszego i wielu innych, przystąpiono do zawiązania komitetu powiatowego P. S. L. z pod znaku „Piasta“.

Komitet składa się z 47 osób a prezydyum stanowią: Józef **Gołąbek,** kierownik szkoły z Grabna jako przwodniczący, Jan **Tendera,** radca pow. z Rudki, jako zastępca, Jędrzej **Nowak** z Grabna, jako sekretarz, Jan **Tendera** młodszy, jako skarbnik.

Podnieść należy, że **nauczycielstwo stawiło się w komplecie i murem stanęło przy odrodzonem P. S. L.** Nastrój zebrania był nadzwyczaj podniosły i poważny, a zarządzona „ad hoc“ składka na cele stronnictwa, przyniosła przeszło dwadzieścia koron.

J. Mazur.

Wyprawa ks. Paryły na Bogumiłowice.

W niedzielę dnia 5 lipca urządził sobie najazd na naszą wioskę znany klerykalny agitator ks. Paryło, wykonawca natchnień ks. biskupa Wałęgi w towarzystwie księży Solaka, Pabijana i Bryla, samych rodaków z parafii tutejszej.

Na zebranie to, które się odbyło w domu znanego od dawna lizunia i łapownika, Wincentego Solaka, ojca ks. Solaka, który w Grybowie tak gorliwie nawraca obłąkanych ludowców (o ojcu zapomniał widać, a zdałoby się) przybyło z tutejszej gminy aż 8 obywateli, a kilkunastu przywiódł z Łętowic lizuń Hudoba, co to ma byka i kiernoza, z czem się przed każdym chwali.

Gdy oni „dobrodzieje“ wylali z miłości chrześcijańskiej całe kubły pomyj na głowy ludowców, a w szczególności Bojki i Witosa, zabrał głos Piotr **Kuraś** z Łętowic, który w ostrych słowach **napiętnował rozbijacką robotę klerykałów** i dowiódł im, że **chłop właściwie wiary broni, a Paryło i im podobni duchowni przez swoją robotę najwięcej jej szkody przynoszą.**

Mów tych cierpkich wysłuchali klerykalni agitatorzy z wielką niechęcią i jak niepyszni wynieśli się z zebrania wśród śmiechu i drwin zgromadzonych.

Tak więc wyprawa Paryły na Bogumiłowice wcale się nie powiodła.

Ciekawi jesteśmy, co napisze o tem organ kłamstwa i obłudy, tarnowski „Lud Katolicki“. Księżom rodakom radzilibyśmy, żeby pilnowali swoich obowiązków, a nie szukali jakichś pogan pomiędzy tymi, co są takimi, jak i oni katolikami, a Paryle, by raczej uczył moralności swoją najbliższą rodzinę, bo jej to, o ile wiemy, bardzoby się przydało ;my wiemy, co robić i nauki politycznej od takich mędrców wcale nie pragniemy.

Uczestnik ze wsi.

Z Rzeszowskiego.

Rzeszów, 5 lipca.

Dnia 3 lipca odbył się w Rzeszowie, w sali Sokoła „Zjazd delegatów P. S. L.“ z powiatów sądowych Rzeszów, Głogów i Tyczyn. Zaproszono wszystkich delegatów według starych spisów organizacyjnych z czasów prezesury Stapińskiego; z wyjątkiem 7 (siedmiu), którzy się oświadczyli za Stapińskim, wszyscy w liczbie około 250 stoją obecnie pod sztandarem naszego ukochanego Kuby Bojki. Zebranie samo, mimo, że było zwołane na dzień pojarmarczny, wśród gorączkowych robót polnych i t. p. obesłało kilkadziesiąt gmin bardzo licznie.

Przewodniczył w zastępstwie p. Wietchego p. Smagała z Trzciany, sekretarzował p. Owiński z Rzeszowa.

Pierwszy zabrał głos pos. Angerman i w długiem, spokojnem i rzeczowem przemówieniu podał cały bilans polityki ludowej w Austryi i Galicyi. Poświęciwszy na wstępie kilka uwag sytuacyi monarchii na zewnątrz, a zwłaszcza na południu, łącznie z ohydnym mordem, dokonanym na osobie św. p. następcy tronu, przeszedł do austryackiej wewnętrznej, gospodarczej polityki; omówiwszy prace parlamentu i Sejmu (jak wiadomo w pierwszych najwybitniejszy wziął udział) przedstawił pokrótce swe osobiste, pozaobowiązkowe zabiegi około budowy dróg wodnych; dowiedzieliśmy

się na przykład, że nasz czcigodny poseł nakładem olbrzymiej pracy i swych własnych funduszów wydał cały szereg broszur, które uzasadniały konieczność budowy dróg wodnych, aby w ten sposób ulżyć biednej ludności Galicyi; w związku z tem wyjaśnił, jak wiele zagadnień gospodarczych Galicyi i Austryi łączy się z tem dziełem. Omawiał przytem działalność prezesa Koła polskiego, podnosząc, że dr Leo będzie musiał energiczniej upominać się u rządu o prawa Galicyi Przedstawił następnie aferę Stapińskiego, walkę P.S.L. o reformę wyborczą i wspomniał o nastąpić mających wyborach sejmowych, do których wystąpić musimy samodzielnie, bez oglądania się na inne stronnictwa, oparci jedynie o zwartą masę chłopów, skupionych pod sztandarem odrodzonego P. S. L.

Sekretaryat powiatowy wypełnić musi jeszcze inną, osobistą stronę działalności posła Angermana w powiecie naszym. Funduszami p. Angermana wydaje organizacya nasza pismo lokalne, poświęcone sprawom powiatu; p. Angerman (może jedyny z posłów) robi dokładne rachunki z dyet poselskich; wszystko, co zbędzie mu z tych znanych dziesiątek, obraca na powiat: Ofiarował 1000 koron na drogę w Mogielnicy, 1000 koron na bursę dla chłopskich synów w Rzeszowie; za swoje pieniądze założył „Spółkę sadowniczą“ w powiecie (z której podobno nawet p. Bomba korzysta!) sprowadza i oddaje za bezcen tanie ogrodzenia, postarał się, że w jego okręgu zniknęło ostatnich czterdzieści kilka chałup „kurnych“, swymi funduszami wspomaga Spółki kwieciarskie, koszykarskie i t. p.; swymi funduszami wspomaga chłopskie instytucye finansowe i t. p. O tem wszystkiem p. poseł wyraźnie mówić nie chciał, ale dla sprawiedliwości, na korzyść tego zacnego, rozumnego i dobrego człowieka podnieść trzeba. Nie robi interesów na poselstwie, bo pensyę swoją poselską oddaje tym, co je w podatkach wpłacili t. j. chłopom. Cześć mu za to i wdzięczność!

Z kolei przypomniał p. Stanisław Kościuszko, burmistrz Głogowa zasługi posła i postawił następujące rezolucye:

I. Delegaci Komitetów gminnych P. S. L. okręgu Rzeszów, Głogów, Tyczyn wyrażają posłowi Angermanowi wotum zupełnego zaufania i wdzięczności za rzetelną pracę dla dobra ludu.

II. Zjazd delegatów solidaryzuje się w zupełności z kierunkiem polityki, prowadzonej przez posłów, grupujących się koło prezesa Bojki i wyraża oburzenie tym bezmyślnym, którzy korrupcyę odkrytą pochwalają i z nią się jeszcze łączą.

III. Zjazd postanawia popierać w przyszłości tylko takich kandydatów, którzy się solidaryzują z odrodzonym kierunkiem polityki P. S. L. Tych, którzy nie z ludem, nie w imię jego praw, ale dla korzyści swej pieniężnej zdradziecką politykę prowadzą, usuwa się od wszelkiej działalności; aby ich zgubną dla ludu politykę zwalczać, uprasza się prezydyum okręgu, by utrzymywało listę rozbijaczy wszelakich.

IV. Gdy przyjdzie czas wyborów, zwoła prezydyum powiatowe „Zjazd delegatów“ osobno na okręg Głogów-Rzeszów, osobno na Tyczyn-Dynów, celem poznania kandydatów i oświadczenia się za tym, który otrzyma największą liczbę głosów.

Ponadto uchwalono następującą rezolucyę:

„Zjazd wzywa rząd, by jak najprędzej przystąpił do definitywnej budowy dróg wodnych, kolei lokalnych i t. p., aby dać w ten sposób zarobek biednej ludności, oraz przyczynić się do ekonomicznego podniesienia Galicyi“.

Wszystkie rezolucye przeszły jednogłośnie.

Sprawę organizacyi referował p. Owiński. Postępuje ona w każdym kierunku bardzo szybko, tak, że wkrótce będzie można Rzeszów znowu nazwać centrem ruchu ludowego.

Przyjęto także rezolucyę p. Wójcika z Rudnej Wielkiej w sprawie odbywania pogadanek politycznych i t. p. w celu rozszerzania uświadomienia i pogłębiania solidarności partyjnej — sprawą tą przyrzekło się zająć prezydyum.

Sekretaryat powiatowy.

Z Mieleckiego.

Radomyśl Wielki, w lipcu

Sejmik relacyjny posła Kędziora.

W dzień św. Piotra i Pawła, 29 czerwca 1914 r. zebrali się w sali Rady miejskiej w Radomyślu Wielkim liczni wyborcy z gmin okolicznych dla wysłuchania sprawozdania posła Kędziora z czynności Sejmu i Rady państwa.

Po wyborze przewodniczącym p. Brasona przedstawił poseł Kędzior sprawy uchwalone przez Sejm i Radę państwa, oraz akcyę zapomogową rządu i kraju z powodu zeszłorocznych klęsk elementarnych.

Głos zabierali wyborcy z gmin Jam, Dąbia, Radomyśla Wielkiego, Rudej i Dulczy Małej.

Ks. kanonik Pasiut domagał się rychłego zbudowania szkoły ludowej w Dulczy Małej, p. Wojciech Siembal z Jam wykonania rowów osuszających i naprawy dróg, p. Jędrzej Zboch z Rudy osuszenia gruntów, p. Franciszek Piątek z Dulczy Małej uwolnienia gospodarzy od sprowadzania weterynarzy do bydła dorżniętego.

Podnoszono zarzuty przeciw zarządowi głównemu Kółek rolniczych, który nie dostarczał na czas ziemniaków do sadzenia. Kółko rolnicze bowiem w Jamach przesłało 28 lutego 1914 r. zawatku 51 K na 51 centnarów metrycznych ziemniaków do sadzenia, a 8 marca 1914 dalszy zadatek w kwocie 17 kor. na 17 cetnarów ziemniaków do sadzenia, tymczasem zarząd Kółek rolniczych przysłał dopiero 4 czerwca 1914 tylko 51 cetnarów, kiedy pora sadzenia dawno już minęła, a cena cetnara wynosiła na stacyi kolejowej 6 kor. zamiast 4 korony.

P. Jędrzej Krzysztyniak z Dąbia żalił się na Spółkę handlową „Kłos“ w Mielcu, która robiła trudności przy wydawaniu otrąb, żądał nałożenia cła na wywóz drzewa z Galicyi, budowy kolei, wodociągu i szkoły ludowej w Dąbiu.

Przemawiali jeszcze pp. Adam Szczygieł i Chaim Pistrong z Radomyśla wielkiego, poczem zebrani uchwalili wotum zaufania dla posła Kędziora.

Mielec, w lipcu.

W niedzielę 28 czerwca 1914 r. odbyło się w sali strażnicy w Mielcu posiedzenie obszerniejszego komitetu powiatowego P. S. L. pod przewodnictwem prezesa p. Tomasza Bika. Poseł Kędzior uzupełnił sprawozdanie złożone 16 kwietnia rb. o akcyi zapomogowej i przedstawił główne postanowienia nowej ordynacyi wyborczej sejmowej. W dyskusyi, w której wzięli udział pp. Leszczyński, Józef Michał Indyk ze Złotnik, Jakób Bieniek z Ostrówka, Piotr Kolisz z Cyranki, Jan Rządzki z Rzędzianowic, Tomasz Kłoda z Jaślan, Wojciech Frodyma, kierownik szkoły w Gawłuszowicach, Jan Stec z Wadowic Dolnych, przewodniczący Bik i nadinżynier Jan Haładej, omawiano sprawy organizacyi stronnictwa w gminach, potrzebę odwodnienia gruntów i niesprawiedliwy rozdział zapomóg na naprawę dróg gminnych II. klasy.

Ponieważ obecnie rozwijają agitacyę po gminach dwa stronnictwa, mianowicie Stapińszczyków, czyli Krempowców i związku katolicko-ludowego, przeważyło zdanie, aby obecnie nie zapisywać do list zwolenników odrodzonego polskiego stronnictwa ludowego, lecz odroczyć tę sprawę do czasu, kiedy wybory sejmowe zostaną przeprowadzone. Podnoszono przytem, że wprawdzie lud pod naciskiem agitatorów zapisuje się na listy związku katolicko-ludowego i Krempy, przy wyborach jednak w uznaniu pracy i zasług Piastowców, głosować będzie w przeważającej większości na Piastowca.

Uskarżano się, że z funduszów zapomogowych pod wpływem Krempy, który zasiada w Wydziale powiatowym, przyznano na dwie drogi w gruntach piaskowych, które nie potrzebują naprawy, t. j. z Padwi do Woligołego i z Padwi do Krzemienicy 3.000 K — a natomiast innym gminom, jak Babicha i Ostrówek, gdzie drogi w gruncie rędzinnym są nie do przebycia, nie udzielono żadnych zapomóg, albo jak w gminie Podleszany, zasiłek niedostateczny. — Były poseł Krempa miał się wyrazić, że jak długo p. Bieniśla będzie wójtem w Ostrówku, gmina ta nigdy nie otrzyma zapomogi.

P. Rządzki żalił się na reskrypt namiestnictwa, wedle którego od korzystania zapomóg wykluczeni są gospodarze gruntowi, którzy nie mogą utrzymać, czeladzi, bo ta ucieka, a starostwo nie bierze gospodarzy w obronę, — wskutek czego gospodarstwa chłopskie od 6 morgów w górę wyginą, podobnie jak dzisiaj giną obszary dworskie.

Powszechne były też utyskiwania na okólnik prezydyum namistnictwa wydany w sprawie sporządzania list wyborców sejmowych. Mianowicie z list tych mają być wykreśleni ci gospodarze, choćby posiadający najwięcej gruntu, którzy są zaintabulowani wspólnie ze żoną jako właściciele. W ten sposób gospodarz posiadający nawet 20 morgów gruntu wspólnie ze żoną, ma prawo tylko **do jednego głosu**, jak biedak, a gospodarz 5-morgowy ma dwa głosy.

Pp. Kolisz i Kłoda zwrócili uwagę na niepokojący objaw, że w ostatnim czasie dowozi się do Galicyi świnie z Niemiec — i żądali od posła Kędziora zbadania powodów tego zjawiska, które doprowadzić może naszych gospodarzy do kija żebraczego, bo chłop opłaca podatki i opędza wszelkie potrzeby tylko tą gotówką, jaką uzyskuje z przychowu świń i bydlęcia.

Wkońcu uchwalono na wniosek przewodniczącego p. Tomasza Bika:

1) **postawić kandydaturę na posła do Sejmu dotychczasowego posła Kędziora;**

2) **domagać się zwołania parlamentu, ażeby wreszcie ustały rządy § 14.**

Poseł Kędzior oświadczył, że przyjmuje postawioną kandydaturę, aby nie tryumfowali korupcyoniści. Stapiński bowiem zapowiedział, że wszystkich Piastowców zmiecie z powierzchni ziemi.

Zmierzch stapińszczyzny w powiecie strzyżowskim.

Strzyżów, 6 lipca.

Zmierzch Stapińszczyzny w powiecie strzyżowskim rozpoczyna się na całej linii. Dotychczas p. Stapiński, uważał ten okręg za swoją twierdzę niezdobytą. Jednakże twierdza ta zaczyna się chwiać poważnie, w murach powstają groźne wyłomy, zwiastujące bliski upadek.

Że tak jest, dowodem tego wybory do zarządu powiatowego Kółek rolniczych, które odbyły się 30 czerwca b. r. w Strzyżowie.

Mimo zmobilizowania całej siły, jaką Stapińszczaki posiadają w okręgu, mimo obecności nawet posła Łyszczarza na sali, dodającego animuszu i otuchy swym zwolnnikom, mimo silnej agitacyi pp.: Trybusa i Kolbnera, nauczycieli — i innych — **lista ich lunęła na całej linii, wszystkie ich wnioski, jakie postawili, upadły sromotnie,** nie pomógł nawet krzyk i hańbowanie.

Na 10 członków zarządu powiat., mających się wybrać, jedynie, na propozycyę komisyi-matki weszło Stapińszczaków do zarządu powiatowych Kółek rolniczych tylko trzech — zaś na ogólną liczbę członków wraz z delegatami t. j. 18-tu posiadają tylko pięciu członków.

Wynik wyborów jest znamiennym wyrazem opinii ludu — w stosunku do Stapińszczyzny.

Przeważna **większość ludu w powiecie strzyżowskim poznała się na „robocie" p. Stapińskiego** *i* jego wielbicieli, a przekonawszy się, że p. Stapiński, czystość i uczciwość w polityce zawiesił na kołku, wyborami do zarządu powiatowych Kółek rolniczych wyraziła votum nieufności jemu i jego zwolennikom.

I tak p. Stapiński coraz bardziej traci grunt pod nogami — a nie zadługo, pogrąży się w przepaści, któ*rą* sobie sam wykopał, swoją polityką szacherek i koziołków.

Requiem aeternam! — p. Jasiu!

W skład zarządu powiatowych Kółek rolniczych wchodzą wraz z delegatami pp.: K. Burkhardt, M. Halicki, Gonet, N. Piterowa, ks. Tenczar, dr Tałasiewicz, ks. Kwieciński, A. Szmuc, dr Wolkowicki, Łu-

kasz Leśniak, A. Mastyk, W. Tenczar, K. Konieczkowski — a ze strony Stapińszczaków pp.: J. Wyrzykowski, J. Świrad, J. Banek, J. Nawrocki i Kolbusz.

Na instruktorów organizacyjnych uproszono pp.: M. Kantora nauczyciela z Pstrągówki i p. M. Hawlickiego, nauczyciela z Żarnowy.

Grot.

Z powiatów i gmin.

Świetny Wydziale powiatowy w Łańcucie. My Grodzińczanie absolutnie nie zgadzamy się:

1) by budowa nowego gościńca, długiego aż na 2 kilometry miała trwać według zapowiedzi Świetnego Wydziału tylko 50 lat;

2) by Świetny Wydział przeprowadzał prace w czasie największych jesiennych słot — co powoduje tylko i jedynie marnowanie grosza, a żaden dla miejscowości pożytek, pomimo utopienia w jesiennym błocie uchwalonej sumy;

3) by wszelkie prace prowadzono bez żadnego nadzoru, spychając najważniejsze nawet czynności już nietylko na konduktorów drogowych, ale na ich pomocników — wobec czego niezrozumiałem się dla nas staje stanowisko opłacanych przez Świetny Wydział inżynierów i drogomistrzów, których nasze chłopskie oczy niegodne są całymi miesiącami i latami nawet widzieć;

4) szanując nasz samorząd powiatowy, zwracamy Świetnemu Wydziałowi uwagę, że przez tego rodzaju karykaturalną gospodarkę staje się przedmiotem wcale niepochwalnych żartów, złości, kpin, a nawet litości;

5) oświadczamy, że gospodarką powiatową solidnie zajmować się zaczynamy i nie pozwolimy na tego rodzaju niedołężną akcyę, no i na stałe ignorowanie wszelkich przyrzeczeń i oświadczeń.

Grodzińczanie.

Brzozów. — W nocy z 23 na 24 z. m. Brzozów i jego prawie cała okolica w promieniu paru mil została nawiedzona klęską powodzi. Długotrwałe deszcze przybrały charakter nawałnic, wreszcie spowodowały oberwanie chmury, nawiedzając okoliczne wioski, a szczególnie Blizne, Starąwieś, Humniska i Niebocko, takim nagłym wylewem wód, że nawet najstarsi ludzie nie pamiętają, aby był kiedy większy.

Aż zgroza patrzeć; idąc przez wsie, dotknięte klęską, widzi się znaczne obszary zamulonych łąk, kopy i kopice siana pięknego, rozrzuconego tu i ówdzie i przykrytego mułem, stłumione nawałnicą zboża, szczególnie żyta, przewrócone ziemniaki i zniszczone warzywa. — Wogóle, gdzie jaka była kultura, której zbiory zapowiadały się tego lata pięknie, w okamgnieniu zalały i zamuliły mętne masy wody małych rzeczek i strumyków, które nawałem wód przeobraziły się w wartkie rzeki. Wszystko zostało literalnie zniszczone i pokryte szarym namułem. W wielu miejscach, jak na Borkówce (przedmieściu Brzozowa), Humniskach i Niebocku stały domy przez noc pod wodą, gdzieniegdzie drogi i mosty zostały zerwane. W Humniskach został doszczętnie tartak wodny zniesiony, a kloce i porżnięty materyał, spłynął, nie wiadomo dokąd.

Sonina (pow. Łańcut). W roku 1907, wprowadziło kilku ludzi światlejszych Kółko rolnicze na lepsze tory, a to w tej myśli, że ludność będzie korzystać z czytania gazet, pożytecznych książek i sklepiku, który równocześnie z Kółkiem został założony. Ludność zrozumiała cele Kółka, udawała się chętnie do Kółka i sklepiku, lecz teraz stało się inaczej, bo przyszła do Kółka „oświata“, t. j. wódeczka, a dzieje się tak:

Mamy w naszej gminie zwierzchnika gminy i sekretarza, którzy bez wódeczki lub piwa, żadnej sprawy nie załatwią; i tak: paszporty wydaje sekretarz w szynku, kasę Raiffeisena załatwia się nibyto w lokalu Kółka, a w ścianie jest małe blaszane okienko, by sekretarz i przełożony gardła mogli sobie popłukać, posiedzenia Rady gminnej zamiast w kancelaryi gminnej, urządzają w lokalu Kółka, gdzie również jest połączenie się automatyczne przez dziurę w ścianie, dla zaopiniowania sprawy arakiem z miętówką.

Gospodarka tych ludzi doprowadza do tego, że w gminie dzieją się straszne nadużycia i wybryki młodzieży; mieliśmy dowód w dniu 28 czerwca, w którym to dniu obchodzimy święto patrona naszego kościółka, t. j. Jana Chrzciciela. Ludzie nie raczyli zamknąć wyszynku w Kółku przynajmniej podczas sumy, tylko karmili młodzież tą „oświatą“ z flaszki tak, że powstała bitka i krew się lała. Hańba ci, panie sekretarzu, gdyż zamiast, by z Kółka szła oświata, dajecie nam demoralizacyę i wstyd dla całej gminy. A dlatego się tak dzieje, bo wyszynk jest sekretarza gminy, więc wolno w nim świecić nawet i po godzinach policyjnych t. j. do godziny 12 i 1 w nocy. Wójt w nim pije, a ludność, ściągając nibyto dla sprawy, da coś wypić i utargować.

Otóż apelujemy do was, panie naczelniku i sekretarzu, zmieńcie swoje postępowanie, t. j. mniej pijcie, a więcej róbcie z obowiązku dla dobra gminy, nie urządzajcie posiedzenia Rady gminnej w szynku, gdyż nawet według ustawy gminnej, tego nie wolno czynić, bo w przeciwnym razie odniesiemy się wprost do c. k. starostwa.

Równocześnie udajemy się z prośbą do głównego Zarządu Tow. Kółek rolniczych we Lwowie, by raczył wglądnąć w sprawy Kółka i wyszynk z Kółka wyrzucił.

Sonińczanie.

Łączki Kucharskie (pow. Ropczyce). W jednym z numerów „Ludu katolickiego“ umieszczono podpisy z Łączek Kucharskich, potępiające stronnictwo ludowe i wyrażające pochwałę dla ks. biskupa Wałęgi za utworzenie stronnictwa dla tępienia ludowców. Otóż stwierdzamy, że w Łączkach niema żadnego A. Czopaka. Jest tylko organista Czerepak, zatem z jednego zrobiono dwóch, aby było więcej podpisów. Kilku gospodarzy podpisano wbrew ich woli, a to J. M., F. C. i jeszcze paru innych.

Stwierdzamy również, że Kółko rolnicze w Łączkach jest Kółkiem czysto politycznem, bo pod kierownictwem niejakiego Kostrzewy i organisty, przeszło pod polityczny patronat ks. wikarego Pisia. Wspomniana korespondencya „Ludu katolickiego“ była układana na posiedzeniu Kółka, a Kostrzewa wykonał życzenia ks. katechety. O p. Kostrzewie napiszemy później, o ile w Kółku nie przestanie uprawiać polityki.

Piastowiec.

Chełm (pow. Bochnia.) Jeżeliby któryś z czytelników „Piasta“ zechciał przekonać się, jak księża tarnowskiej dyecezyi walczą z ruchem ludowym, jakich środków w tej walce używają, jakich podstępów się

chwytają, niech raczy przybyć do naszej parafii. Co niedziela słyszy się z ambony, że ludowcy i masoni to jedność; w ostatnią niedzielę słyszano, że tacy ludzie zamordowali następcę tronu, że oni sprzysięgli się na zagubienie wiary katolickiej (?!) i że nie wolno pod grzechem czytać żadnej gazety, tylko "Lud Katolicki", bo to jest jedynie katolicka gazeta. Kościelny chodzi z „Ludem Katolickim" po kościele i jarmarczy sobie w najlepsze w czasie nabożeństwa, a przecież w ewangelii napisano, że „Pan Jezus wypędził przekupniów z kościoła". — Jeżeli w kościele wolno sprzedawać „Lud Katolicki", w takim razie należałoby sprzedawać w nim również inne pisma.

Nietylko w kościołach, ale i w szkołach agituje się przeciw ludowcom. Przed dwoma miesiącami ks. proboszcz jeździł cichaczem od wsi do wsi i zwoływał do szkół zgromadzenia, bez wiedzy kierowników szkół i bez pozwolenia władzy szkolnej, (a władzy należy słuchać) i na tych zgromadzeniach lamentował gorliwy o chwałę bożą dusz pasterz, że wiarę katolicką wrogowie prześladują i gnębią (na myśli miał ludowców, bo masonów u nas nie ma), że trzeba być gotowym do obrony wiary katolickiej, że kościół chce porachować, ilu ludzi gotowych jest bronić wiary i że w tym celu on zapisuje do osobnej księgi gorliwych i chętnych obrońców świętej naszej wiary. Któżby też nawet z najstarszych, wiekiem osłabionych ludowców nie bronił swej wiary i nie dał za nią chętnie każdej chwili nawet swego życia? To też parafianie, dając wiarę słowom swego proboszcza, zapisywali się licznie na „obrońców wiary katolickiej". Aż teraz zobaczyli zdumieni, że ich wpisano nie do religijnego, lecz do najczyściej politycznego bractwa, t. j. „Stronnictwa katolickiego" w tak nieszczery i podstępny sposób.

Chłopi tutejsi mają dość dobrą pamięć i przypominają sobie, że ś. p. ks. Stojałowski dobrze chciał i czynił dla ludu i tyle praw dla ludu wywalczył, a ks. Albin zwalczał go wtedy, jako największego nieprzyjaciela wiary świętej i kościoła, masona, socyalistę, za czytanie jego pisma nie dawał rozgrzeszenia i t. d. i wnioskują, że teraz też pewno idzie o skórę chłopską, skoro ks. Albin tak masonuje i wydziwia.

Urys.

Pod pręgierz.

Kłamstwa „Przyjaciela" i „Ludu Katolickiego".

Jawornik (powiat Myślenice). W „Przyjacielu Ludu" z dnia 21 czerwca 1914, stronica 8, rzucił się pismak oszczerczy na ludowca z naszej gminy. Oszczerco, niedaleko zajdziesz z twojemi prawdami. Niema w całej gminie Jawornik gorszego człowieka nad ciebie. Znają cię wszyscy w całem sądownictwie myślenickiem i już cię dłużej cierpieć nie będziemy, bo cała gmina pójdzie przeciw tobie. Za oszczerstwo, rzucone na czcigodnego ks. Józefa Bieniasa, proboszcza w Jaworniku, odpowiesz przed sądem. Spodziewaj się pozwu i gotuj się do kryminału. Fortuną Walentego Wilkołka nie trap się, tylko się staraj sam o siebie, żeby ci gruntu nie sprzedano za długi; już się raz na to zanosiło. Co do 7 dni za oszczerstwo wójta w Jaworniku, to nie Walenty Wilkołek będzie karany, tylko ty i nie 7 dni, tylko 30 będziesz siedział. *Starszy ludowiec w Jaworniku.*

Szklary (powiat Rzeszów). Jakiś kłamca z obozu Stapińskiego, chcąc dokuczyć naszemu Plucie, napisał w „Przyjacielu Ludu" w Nrze 20, iż Pluta jest agitatorem Skrzyńskiego. Wiedząc dobrze, kto Pluta jest, nie mogłem przemilczeć, aby nie odeprzeć tego kłamstwa w imię sprawiedliwości. Odpowiedź ta jednak nie podobała się pachołkom Stapińskiego i w Nrze 23 „Przyjaciela Ludu" napadli na mnie, twierdząc, że nie mogłem sam pisać, gdyż jestem niepiśmienny. Nie mając co więcej, napisali, że moja żona ze swoją siostrą pobiły leśnego Pałysa. Naturalnie, jak wszyscy Stapińszczycy, nie podpisał się oszczerca pełnem imieniem, tylko „Ludowcy ze Szklar". Jeżeli p. Stapiński tylu ma w każdej gminie zwolenników, co u nas, to winszuję mu powodzenia. U nas niema żadnych Stapińszczyków i nie wierzę w to, by kłamstwa te pisał ktoś ze Szklar, chyba, że się kryje i nie daje się poznać, jak kret pod ziemią. Każdy człowiek uczciwy, mówiący prawdę, mówi otwarcie i nie kryje się. A wy, podli kłamcy, dlaczego kryjecie się? Wy wiecie dobrze, że pomimo, iż szkół nie mam, dość płynnie piszę; i to dobrze wiecie, że nie żona i jej siostra, lecz kto inny pobił Pałysa, a dlaczego kłamiecie? Doprawdy, że ten „Przyjaciel" to prawdziwy zbiornik wszelkich najpodlejszych wydzielin ludzkich, a niestety, są jeszcze jednostki, czytające go. Pozdrawiam wszystkich Czytelników „Piasta".

Józef Szpindor.

Dydnia (powiat Brzozów). W „Przyjacielu Ludu" z dnia 28-go czerwca b. r. znajduje się korespondencya, pisana z Dydni.

Z reguły nie czytam „Przyjaciela Ludu", albowiem to mi się w nim nie podoba, że jest nieuczciwem pismem, nie katolickiem, nie polskiem, że napada gwałtownie na niektórych chłopów, choć ma się za ludową gazetę, że zmyśla okropne rzeczy na niewygodne sobie osoby, stronnictwa, stany, ale ani nie piśnie o żydach, ich rabinach, o socyalistach, o ukraińcach, lecz przeciwnie — brata się z nimi i razem z nimi idzie ręka w rękę. W szkalowaniach, ujadaniach obecnie prześcignął „Przyjaciel Ludu" nawet socyalist. pisemka i rewolwerowe gazety. Snadź zapomniał o tem, że „kto igra z nożem, pewnie się porzeże." I rzeczywiście uczciwi ludzie mają „Przyjaciela Ludu" za tyle, co błoto pod podeszwą. Czytają go jedynie szumowiny pośród ludu i wykolejone jednostki, albo zbałamuceni ludzie i łapownicy Stapińskiego, którzy teraz srodze lamentują nad upadkiem Stapińskiego, bo przestała im lecieć manna, a wiadomo, iż bardzo dokuczy, kiedy w mieszku dziura.

Gdy mi doniesiono, że w „Przyjacielu Ludu" jest notatka z Dydni, wziąłem do ręki ten numer „Przyjaciela" z pewnym wstrętem, jedynie wiedziony ciekawością, jaka to korespondencya z Dydni.

Zakapturzony tutejszy stapińszczyk pisał swoje uwagi z okazyi wiecu posła Białego, jaki się odbył u nas w tamtym miesiącu.

Powiem ci anonimie: „dobrze masz w nosku, tylko w głowie popraw." Gdyż nawet koń po przeczytaniu Twojej korespondencyi uśmiałby się serdecznie — tak bowiem jest naiwna i głupia, i litowałby się nad redakcyą „Przyjaciela," że umieszcza byle jakie notatki. Za-

iste, biedna jest redakcya „Przyjaciela Ludu.“ Stapiński tak niegdyś dzielny szermierz pióra, przytępiał — widać, że się już starzeje — on kiedyś orzeł, przysiadł, ale nie na wyniosłej skale, lecz niestety... w śmierdzącem błocie. Zostali mu do pomocy Kaźmierczak, Putek, Westfalewicz, ci bowiem najwięcej piszą w „Przyjacielu“ i chcieliby świat popchnąć na nowe tory, ale prawią bezmyślnie, wciąż o jednem i temsamem — o koszałce i opałce, to też próżna ich robota, bo „mówić bez myśli, jest to strzelać bez ładunku.“ O przygodnych korespondentach, jakich ma „Przyjaciel“ tyle powiem, że mając silne gardła, może mocno potrafią krzyczeć na wiecach, ale nie pisać, do czego potrzeba oleju w głowie. Istotnie, „biada nogom przy głupiej głowie.“

Wróćmy do korespondencyi z Dydni. Niby opisany jest przebieg wiecu, ale w tym opisie nie ma odrobiny prawdy. Zdaje się, że korespondent nie był na wiecu, tylko sam sobie sfabrykował sprawozdanie. Ani bowiem p. Biały nie „szkalował“ p. Stapińskiego, ani nie mówił, że „muszą wszyscy, jak jeden mąż przystać do długosików i „Piasta“ przymusowo prenumerować,“ ani nikt nie udzielał Stapińskiemu wotum zaufania, ani w naszej parafii nie wszyscy są stapińszczykami, ani nie trzech wyraziło posłowi Białemu uznanie, jak pisze „Przyjaciel“ tłustym drukiem, lecz podniosła się za p. Białym masa rąk. Oto jak prawdziwie pisze „Przyjaciel Ludu!?“ Tam jedzie kłamstwo na kłamstwie, a poganiaczem jest także kłamstwo. Napisałem bezstronnie w imię prawdy i słuszności. Niech wiedzą czytelnicy, co sądzić o korespondencyach w „Przyjacielu,“ bo wszystkie są zmyślone, poprzekręcane, fałszywe. A nie dziwota, że stapińszczycy wdali się w „Przyjaciela Ludu.“ Wszak mnich tak odpowiada, jak mu opat śpiewa.

Kłamstwem daleko nie zajdzie „Przyjaciel Ludu.“ Nareszcie prawda wyjdzie na wierzch. I spełni się, że „Przyjaciel“ „mierzył w sokoła, a zabił dzięcioła.“

Korespondent z Dydni oczernił w swej notatce dwóch gospodarzy z Krzywego, Sebastyana Boka i Wawrzyńca Kopię. I za co? Że są porządnymi ludźmi, że ich szanuje cała parafia. A Bokowi wytknął, że jest „bakalarzem różańcowym.“ Widząc, że mu nie może nic zarzucić, poszukał dziury na całem. A któż to szkalował naszych zacnych gospodarzy? Jakiś socyalista z parafii, bo oto co pisze: „pytam się, kto w obecnej chwili nie jest socyalistą?“ Wypominał Bokowi, że jest bratem różańcowym, a Wawrzyńca Kopię przezwał obraźliwie, zaś sam przyznał się otwarcie do socyalizmu.

„Tak szastał morałami, że mu samemu nic nie zostało.“

Tak nisko upadli niepoprawni stapińszczyki i ludzie będą ich pamięć tylko przeklinać!

No, czekajmy — czas jest cierpliwy.

Prawdzic.

Pniów (pow. Tarnobrzeg). Kilku pachołków Stapińskiego, który obiecuje raj chłopom na ziemi, w numerze 26 „Przyjaciela Ludu“ rzuciło się na naszego posła hr. Lasockiego i paru gospodarzy, twierdząc, że na zgromadzeniu w Pniowie, zwołanem przez pos. Lasockiego w maju, poseł nasz nie dostał wotum zaufania i t. d.

Kłamstwem jest, jakoby hr. Lasocki powołał sam Jana Bieńka na przewodniczącego zgromadzenia, ponieważ około 200 zgromadzonych jednogłośnie go wybrało. Pos. Lasocki w 2-godzinnej mowie wyłuszczył korupcyę i zaprzedanie praw chłopskich przez Stapińskiego. Zgromadzeni słuchali wywodów posła z zapałem. Następnie Woźniak odczytał rezolucyę na temat powyż wymieniony i postawił wniosek o wyrażenie wotum ufności dla naszego posła hr. Lasockiego, co zgromadzeni, około 200 osób, przez podniesienie rąk i oklaski przyjęli. Przeciw rezolucyi oświadczyło się 5-ciu mąciwodów, z których jeden podniósł aż obie ręce, aby ich biedaków więcej było. Najbardziej ich uraziło, że pos. Lasocki odczytał zgromadzonym szereg artykułów dawnych Stapińskiego, o zachwalaniu Panamy i Kanadyan pacifik, gdyż oni mniemają, że to może tam w Kanadzie raj, co Stapiński im obiecuje. Pożądanemby było, aby ich sobie zabrał z pośród nas, ponieważ parafia nasza niebardzo by się o to smuciła.

Zarzucili Woźniakowi, że on za piwo prowadzi politykę i trzyma za tymi, co dają. Otóż mylisz się, oszczerco, ponieważ od kilku lat znamy go dobrze i nie splamił on swego charakteru i ma czyste ręce i sumienie Zarzucono mu, że jest lokajem ks. gospodyni. To jest ohydne kłamstwo, gdyż jego tam nikt nie widział, po za urzędowaniem parafialnym w budynku plebańskim.

Bracia ludowcy! nie dajmy tumanić się żadnym wrogom, trzymajmy się razem w naszem stronnictwie odrodzonem, którego prezesem jest Jakób Bojko.

Wasz.

Przygwożdżenie łajdactwa. W ostatnim numerze zamieszcza „Lud Katolicki“ artykuł p. t. „Moralność p. Dubiela“, napisany rzekomo przez jakiegoś chłopa z pow. dąbrowskiego, który czyni mi zarzut, żem gdzieś i kiedyś miał namawiać swego zaufanego do rozpijania chłopów, do przyprowadzenia ich na wiec, by robili „awantury“ moim przeciwnikom i żem za to zażądał rachunku, by go zapłacić. Nad zarzutem tym mógłbym śmiało przejść z pogardą do porządku dziennego, ze względu na to, iż pomieściło go pismo, redagowane przez ks. Paryłę i ks. Lubelskiego, których robotę jako nieetyczną właśnie za napaści na moją osobę napiętnowało niedawno Koło profesorskie w Tarnowie, do którego to Koła obaj ci „redaktorzy“ należą.

Aby jednak wykazać, jakiem oszczerczem pismem jest „Lud“, chyba na urągowisko „katolickim“ nazwany, oświadczam, że jeżeli sami jegomoście lub też przy pomocy owego „chłopa z powiatu dąbrowskiego“ udowodnicie mi, żem kiedykolwiek namawiał kogoś do rozbijania chłopów, do rozbijania wieców, żem za to płacił, z a p ł a c ę n a c e l d o b r o c z y n n y 500 k o r o n. To samo atoli ma uczynić każdy z was, oraz ów „chłopek z powiatu dąbrowskiego“, jeżeli okaże się, że zarzut ten jest oszczerstwem. Jaki ma być cel grzywny, oznaczy strona, po której okaże się słuszność.

Jak walczyć, ks. redaktorzy, to otwarcie i z podniesioną przyłbicą, a nie oszczerczo i do tego z za płotu „chłopka dąbrowskiego“.

Gabryel Dubiel.

Echa wiecu w Gręboszowie. Jaką demoralizacyę szerzy „Lud Katolicki“, dowodzi tego sprawozdanie o wiecu w Gręboszowie z dnia 21 czerwca, umieszczone w „Ludzie“ przez proboszcza w Gręboszowie, ks. Piotra Halaka. Dopóki „Lud Katolicki“ nie zaczął swej roboty niszczycielskiej, ziejącej jadem nienawiści względem ludu stojącego pod sztandarem P. S. L., dopóty z proboszczem naszym żyliśmy dość dobrze. Skoro

jednak w zaułkch tarnowskich urodził się nieszczęsny „Lud Katolicki“, ks. Halak stał się odrazu zażartym politykiem z ducha ks. Paryły, bohatera z pod Kielanowic, odtąd plebania gręboszowska stała się znowu — jak za dawnych czasów — kuźnią, w której kuje się dzień i noc siarczyste gromy na ludowców. Lękliwsze kobiety, opowiadają sobie ze zgrozą, że obecnie ks. Halak, gdy przemawia, wygląda tak, „jakby chciał swe owieczki gryźć i dusić“. Ks. Halak już podczas wiecu w Gręboszowie wywołał wśród parafian ogromne rozgoryczenie i oburzenie, gdy tylko tych kilkunastu liziuniów, którzy z nim wiec opuścili, nazwał katolikami, a innym najpoważniejszym gospodarzom, którzy masą całą na wiecu pozostali, katolicyzmu odmówił; oburzenie to jeszcze się wzmogło, gdyśmy przeczytali korespondencyę o wiecu w Gręboszowie w „Ludzie Katolickim.“

Doprawdy tyle kłamstw i to w niedługim ustępie może pomieścić tylko „Lud Katolicki“. Kłamstwem jest bowiem, byśmy p. Dubiela znali z najszkodliwszej działalności, przeciwnie prof. Dubiel jeszcze jako akademik zasłużył się w naszej parafii przez wygłaszanie odczytów, zakładanie czytelń, urządzanie przedstawień patryotycznych; kłamstwem jest, by podczas zagajenia słuchać mowcy nie chciano, tylko ks. Halak raz mu przerwał i zaproponował swoich do prezydyum, ale właśnie ks. Halaka słuchać nie chciano, za jego wybrańcami podniosło się tylko kilkanaście rąk. Oblicza ksiądz proboszcz liczbę uczestników na 800, chociaż ich było śmiało do 2500.

Pan poseł Wróbel nie okazał się wrogiem księży, przeciwnie zacytował dużo zdań z pism księży, zasłużonych w naszych dziejach, a gdy potępił tych, którzy dziś szczepią jad nienawiści w duszę chłopską i robią Kielanowice, to całe zgromadzenie aż trzęsło się od oklasków. Temu, księże proboszczu, zaprzeczyć nie można.

A dalej, czyż śmiesz twierdzić, księże proboszczu, że starosta Mądziel groził Ci okuciem w kajdanki!? Toż to przecie fałsz.

Wspominasz, księże, że wiecownicy na zakończenie śpiewali „Gdy naród do boju„, a dlaczego, jeżeli miłujesz prawdę nie piszesz, że śpiewali „Boże, coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Księże proboszczu! Nie tędy droga! Bo ta droga nie katolicka i wroga ludowi!

Gręboszowianie.

* * *

Lipnica Dolna (powiat Bochnia). W numerze 14 „Ojczyzny“ pojawiła się korespondencya z Lipnicy Dolnej, w której napadnięto na mnie. Jakiś zwaryowany kółkowiec, cierpiący na ciężką chorobę końską, kołowaciznę, cieszy się, że twierdza ludowców niby to już została w Lipnicy Dolnej rozbita (zobaczymy!), zarzucając mi zwolennictwo Jasia i jego brudnych dróg. Biedne stworzenie wszechpolskie nie wie, iż gdy jeszcze Stronnictwo Ludowe było całe, przeczuwałem zdradę (widząc nagłe zwroty Stapińskiego) i dziś z p, Stapińskim nie mam nic wspólnego. Zarzuca mi łapownictwo — i bez żadnego dowodu rzuca potwarz. Prawda, że przy wyborach konserwatysty Górskiego do domu mi przyniesiono i byłbym zarobił 500 koron, ale o tem oszczerca nie wspomni, choć wie, że ze wstrętem odrzuciłem; wie o tem również, iż przy wyborach p. Götza chciano mnie wciągnąć do odwiedzenia jego pałacu, może wie, po co tam chodzono.

Zarzucasz mi bezbożność; ja wiem już dawno, iż pobożnymi mogą być tylko wszechpolacy, którzy w butach zaraz po śmierci do nieba pójdą — ludowcy zaś za żywota do piekła, bo się organizują, nie chcą być dłużej niewolnikami i sługusami.

Oszczerca zarzuca mi, iż bez wiedzy gminy postarałem się o ogłoszenie konkursu na drugą koncesyę szynkarską; jednak wie, że Rada gminna jednogłośnie uchwaliła potrzebę drugiej koncesyi, wskutek której to uchwały c. k. Starostwo ogłosiło konkurs, — nie pisze, iż czterech radnych chciało tę koncesyę otrzymać, z czego powstało nieporozumienie w gminie. Kłamie dalej, iż Przybyłko, który życzył sobie. wspomnianą koncesyę otrzymać, miał ją odstąpić żydowi, albowiem ten chciał złożyć 1.000 koron kaucyi gminie, iż koncesya ta nie dostanie się w niczyje ręce.

Pisze dalej oszczerca, iż ja wysłałem pismo oszczercze do Rady szkolnej okręgowej w Bochni na kierownika Fr. Patyka, — Rada szkolna okręgowa jest świadkiem, czy podpisany jakiekolwiek tam, lub gdzieindziej pismo wysłał.

Może w jesieni przy wyborach oszczerca łeb wystawi, a poznamy się. Pfe, obrzydliwcu!

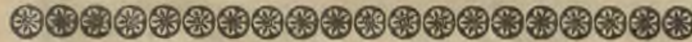
Józef Chmura.

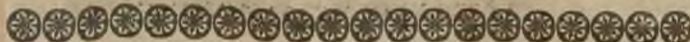
Najbliższe wiece i zgromadzenia.

Zgromadzenie w Jordanowie. Zgromadzenie członków i przyjaciół P. S. L. z pod sztandaru „Piasta“ odbędzie się **w niedzielę dnia 12 lipca b. r. o godz. 1-szej popoł.** w Jordanowie w sali ratuszowej. Porządek dzienny: 1) Odrodzenie i nowa organizacya P. S. L. — referent pos. Andrzej **Sredniawski.** 2) Obecne potrzeby ludu — referent Piotr Rabczyński z Osielca. 3) Wnioski.

PIAST

Tygodnik poświęcony sprawom ludu polskiego.





Nawożcie superfosfatami!

Odpowiedzialny redaktor: Jakób Bojko. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.